Nr. 73. We Lwowie, Piątek dnia 30. Marca 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.
*Rękopisów redakcja nie zwraca.*

# DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Reichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu: Faubourg Poissonier 58. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego". Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
**Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

**Lwów** 29. marca.

Zgon rabina Schreibera, którego Bóg powołał do siebie w chwili największej działalności w dziedzinie stosunków wyznaniowych żydowstwa galicyjskiego, zapewne mało co wpłynie na pokromienie rozpoczętej przez niego i prowadzonej z fanatyczną wytrwałością agitacji między starowiercami. Pozostawił on bowiem nader liczny zastęp swoleników swoich, którzy pod względem fanatyzmu nie ustępują w niczem swojemu patryarsze. Starowiercy posiadają w swem gronie kilku, lub nawet kilkunastu jeszcze rabinów, których powaga jeżeli nie przewyższała, to przynajmniej dorównywała rabinowi krakowskiemu. Stanowisko opuszczone chwilowo, zajmą inni, i może jeszcze z większą niż niebosszczyk natarczywością, będą dążyć do zachowania swoich tradycyjnych przywilejów, będących w obliczu reszty społeczeństwa i wobec władz rodzajem *noli me tangere*.

Dochodzenie karne, wytoczone z powodu manifestu rabinackiego, uważamy za akt obrony społeczeństwa z konieczności, i przyczyniłoby się ono niezawodnie do załagodzenia szkodliwych tendencyj, które w pierwszej linji grożą niektórym światłym przywódcom naszych izraelitów, a w drugiej dotykają niebezpiecznie interesów całego narodu. Wiadomo nam jednak, jak trudnemi są takie dochodzenia, zwłaszcza jeżeli się ma do czynienia z organizacją, zwartą i umiejącą bronić się skutecznie od wszelkich nagabywań. Od dochodzenia przedmiotowego dalekie jeszcze do śledztwa podmiotowego. Władza sądowa jest dopiero w posiadaniu osnowy aktu drukowanego. Rękopisu nie ma. Redakcja gazety husyckiej *Maksike Hadas*, choćby go posiadała, nie wyda sądowi manuskryptu, a tem mniejsze są widoki na wykrycie takie sprawców, iżby ich można było dosięgnąć procesowo.

Mimo największych usiłowań, sprawa skończy się prawdopodobnie na tak zwanej „objektywce", której ofiarą padnie kilka kawałków marnego papieru, zadrukowanego hebrajskiemi czcionkami, a 319 świętych, widząc bezskuteczność prawa i ustaw, nabierze otuchy do dalszego nurtowania.

Pomijamy na razie szkodliwość ich zabiegów na polu politycznem, gdyż tutaj opinja publiczna może im stawić skuteczne przeszkody, ale chcemy dziś za świeżą pod wrażeniem faktu zwrócić uwagę władz na inny dział życia, gdzie roboty rabinackie niepowetowaną przynoszą szkodę.

Wiadomo, jak wielką wagę i słusznie wszyscy światli ludzie przypisują frekwencji młodzieży żydowskiej do szkół publicznych. Szkoła wspólna jest pierwszym łącznikiem rozmaitych części rozmaitych zgoła. Skutki jej widzimy już namacalnie we Lwowie, gdzie ze szkół tych wychodzi już wielki zastęp młodzieży żydowskiej, niepospolitego postępu, do nauki humanitarnych i do obywatelskiego pożycia z równiejszymi innych wyznań. Na tyczenie tego ruchu postępowego stoją ludzie patrjotyczny w stopniowej asymilacji zbawienie całości ojczyzny. Na wychowanie za szkolne kładą główny nacisk, bo w niej jest naturalny środek i droga naturalna, która do celu prowadzić i prowadzić musi. Nietylko żydzi światli, ale i chrześcianie popierać powinni tę dążność, i ustawać z całą, jaką tylko rozporządzają, energją, przeszkody wszystkie możebne przezwyciężać.

Organizacja husycka jednak główną stanowi tu zawadę. Dowiadujemy się z przykrością, że w tych okręgach szkolnych, gdzie siedzibę swoją mają przypadkiem najsłynniejsi rabini starowierczego autoramentu, przymus szkolny bywa najsłabiej wykonywany, a nawet redukuje się do zera.

Niechaj krajowa Rada szkolna poleca przedłożyć sobie szczegółowe wykazy uczniów z tych okolic, a przekona się o prawdzie uczynionego spostrzeżenia. Przekonawszy się zaś, niewątpimy, że wyda stosowne polecenia, aby wielka ta nieważość została jak najprędzej usunięta.

Wypadałoby również przedsięwziąć radykalną rewizję chajderów, nad któremi dozór władz gminnych i politycznych osłabł w ostatnich czasach. Od początku nie pojmujemy, dla czego w ogóle zakłady te mają być u nas tolerowane, skoro je nawet liberalny rząd węgierski przymusowo kazał pozamykać na terytorjum korony św. Szczepana, leczy skoro już z dziwnej jakiejś względności pozwolono je utrzymywać, to niechajże przynajmniej nadzór przepisowy nad niemi będzie taki, aby ograniczył dał intencjom władzy i względom na interesa publiczne, a zarazem nie dopuszczał szkodliwego ich wpływu na wychowanie powszechne.

## Ewidencja ksiąg gruntowych.

Zarząd lwowskiego towarzystwa politechnicznego wystosował do Koła polskiego w Wiedniu memorjał, którego treść jest następująca:

Ustawa o regulacji podatku gruntowego z dnia 24. maja 1869 określa w §. 6, że ewidencja tegoż podatku będzie osobną ustawą w życie wprowadzoną. Gdy po ukończeniu reambulacji i przeprowadzeniu reklamacji w naszym kraju — ma być wprowadzona ustawa ewidencji gruntowej, a rząd Towarzystwa politechnicznego, oceniając doniosłość tej tak ważnej instytucji dla naszych stosunków ekonomicznych, pozwala sobie przedstawić wysokiemu Kołu polskiemu zarys projektu ewidencji gruntowej z szczególnem uwzględnieniem odrębnych stosunków naszej prowincji. Również ośmiela się zwrócić uwagę wysokiego Koła polskiego na wadliwość operatów katastralnych, które nie tylko że mają służyć za podstawę do prowadzenia ewidencji gruntowej, jak niemniej do innych potrzeb w zakresie technicznym, mianowicie użytym do wyżej wymienionych prac — jest to rzeczą powszechnie znaną w kołach interesowanych. Na poparcie powyższego twierdzenia niech nam wolno będzie przytoczyć następujące szczegóły:

Reambulacja z lat 1878 i 1879 przeprowadzona w większej połowie gmin całej Galicji, z powodu zarządzonego pospiechu w tej sprawie, jest pobieżną i niedokładną. Do wykonania czynności pomiarowych został c. k. rząd całą brygadę geometrów z innych prowincyj, którzy nie znając języków krajowych ani stosunków miejscowych, popełnili w swoich operatach największe nieporozumienia, które tylko opodatkowana ludność ciężko odczuwać będzie musiała. Na wykonanie tych pomiarów tej tak niedokładnej reambulacji sporządzono operata, z których następnie wypracowano arkusze gruntowe. Że zarządzona reklamacja — wskutek krótkiego terminu i pospiechu — nie usunęła nagromadzonych błędów, a nie sprawdziła się dlatego wiadomością, że w dzienniku tego stanu, świadczą tysiące rekursów, którymi urząd podatkowe zasypano, przy pierwszem rozpisaniu nowego podatku gruntowego.

Mapa oryginalna, stanowiąca podstawę do przyszłej ewidencji gruntowej, a która obecnie jest już integralną częścią ksiąg hipotecznych (reskrypt. ministr. sprawiedli. z dnia 11. lipca 1878 l. 3676) jest w części niewykończoną z powodu ogromnego pospiechu, tudzież wadliwą, gdyż tę pracę wykonywali (od roku 1879 do 1882), chwilowo zajęci funkcjonarjusze, na których żadna odpowiedzialność za dokładność operatu nie ciężyła. Nadto zauważyć wypada, iż ci pseudo-geometry nie posiadając fachowego wykształcenia i niezbędnej rutyny, temu ważnemu zadaniu nie dorośli.

Protokoły parcelowe, jakoteż inne akta ponoszone z tych samych przyczyn są niewykończone.

Sposób sporządzania arkuszy własności (wyciągów), jaki się w naszym kraju praktykował, nie wytrzymuje fachowej krytyki. Faktem jest, że tę tak ważną czynność sporządzono w drodze akordu. Znaleźli się przedsiębiorcy nie fachowi, a jeszcze mniej sumienni, którzy formalne fabryki do wypracowania tych arkuszy pozakładali, a indywidua zaledwie czytać i pisać umiejące, pod kierownictwem wspomnianych przedsiębiorców, uskuteczniali tę czynność. Łatwo zrozumieć, iż wskutek takiego zarządzenia osiągnięto rezultat ujemny. Gdy doręczono opodatkowanym te arkusze gruntowe, wniesiono na podstawie takowych reklamacje. Pomimo zastrzegającej liczby rzeczonych reklamacyj, któremi c. k. powiatowe komisje szacunkowe zasypano, nie zostały takowe wyczerpująco przedstawione, a to bądź z ubóstwa, bądź (jak to u nas bywa), z niedbalstwa, bądź to z powodu nieświadomości interesowanych.

Do załatwienia tego, dla kraju tak wielkiej doniosłości, żądania, wyznaczyło znowu ck. ministerstwo skarbu nader krótki termin, w stosunku do ilości, a szczególnie jakości wniesionych przeciw pomiarowi zarzutów. Znowu powierzono tę czynność urzędowi niepowołanemu, a pomijanie techników przy rozwiązaniu tego zadania pociągało za sobą zgubne skutki, gdyż powtórnie przeprowadzona reklamacja wykazała same braki i niedorzeczności, tudzież wadliwości organizacji urzędu ewidencji gruntowej, który bywa przeważnie zasilany żywiołami, nie mającemi technicznego wykształcenia, podobnie jak się to działo przed 50 laty. Nic też dziwnego, że rezultaty pomiarowe w Galicji do wytkniętego celu nie doprowadziły.

Księgi hipoteczne nie zostały ani w piątej części porównane, a względnie przeprowadzone w operatach katastralnych, a to z powodu naglenia sprawy i niefachowego pomiaru, który delegowani urzędnicy sądów nader podejmowali, a nie mogąc podołać odpowiedniej znajomości mierniczej, spełniali tym sposobem czynność urzędową, nie licujących z ich powołaniem, co w żadnem państwie nie jest praktykowanem. Sędziowie przeprowadzają przeważnie sami zmiany pomiarowe, a tylko w nadzwyczajnych wypadkach, tj. gdzie przychodzą trudne pomiary, przybierają do pomocy znawców sądowych, których zaprzysięgano na podstawie następującej roty: „Iż będzie według najlepszej wiedzy wykonywał poruczone czynności pomiarowe." Dla sądu jednak jakieś wiedza tego znawcy w zawodzie mierniczym sięga, jest pytaniem, na które zaraz odpowiemy. Kompetencję takiego znawcy uznaje sędzia, który nie mając żadnych wiadomości o geodezji, jest tem samem najzupełniej niekompetentnym do ocenienia uzdolnienia w tym fachu. Okoliczności wyżej wykazane są wynikiem, iż zmiany co do podziałów i przedmiotu, podane przez urzędy hipoteczne do przeprowadzenia w operatach katastralnych, ani w przybliżeniu nie mogą być przyjęte.

Ustawa z 2. czerwca 1874 o księgach hipotecznych w § 7 orzeka, że oznaczenie składowych części ciała tabularnego musi się zgadzać z oznaczeniem w mapach katastralnych, tudzież, że na podstawie katastralnych protokołów parcelowych ma być sporządzony zupełny spis wszystkich nieruchomości i kopia mapy katastralnej (§ 16 powołanej ustawy).

Już z przytoczonej tu ustawy o księgach hipotecznych, jako też z motywów wyżej wykazanych, wypływa konieczność złączenia ewidencji gruntowej z urzędami hipotecznemi, gdyż w razie przeciwnym o zgodności operatów katastralnych z hipotecznymi nawet mowy być nie może.

Zaprzeczyć się nie da, iż przez złączenie ewidencji gruntowej z zakładaniem ksiąg hipotecznych, wynika jeszcze znaczna oszczędność w budżecie ministerstwa skarbu i sprawiedliwości, a tem samem przypadałyby mniejsze ciężary na nasz kraj.

Nadto ustanie dzisiejsza rozwlekła, nigdy do celu nie prowadząca manipulacja, a jej miejsce zajmie wielce pożądane uproszczenie w urzędowaniu i szybkie załatwianie spraw tak ważnych. Następnie zapobiegnie się licznym i kosztownym procesom, które ztąd powstają, że przez mylne podanie liczb parcelowych w kontraktach, kupujący częstokroć bywają na zupełnie obcej wartości intabulowani.

W końcu podnieść wypada, iż najgłówniejsza korzyść, która przemawia za zespoleniem ksiąg hipotecznych z ewidencją gruntową, na tem polega, że ustanie raz na zawsze prowizorjum, tak zgubne dla ksiąg hipotecznych.

Że dotychczasowy system ewidencji okazał się w wysokim stopniu dla kraju uciążliwym, dowodzi wymownie okoliczność, iż w dwóch powiatach, tj. krakowskim i chrzanowskim, przed 30 laty zaprowadzony, a do najnowszych czasów zachowany sposób prowadzenia ewidencji, zniesiono, gdyż takowy nie doprowadził do celu, a znaczne koszta nakładu tej nieszczęsnej próby mogą posłużyć za odstraszający przykład.

Z przytoczonych motywów okazuje się, iż tylko w sposób niżej określony możliwem będzie wybrnąć z chaosu nagromadzonych wadliwości, a czyniąc tem samem operat katastralny równobrzmiącym z operatem hipotecznym, sprowadzić stan posiadania, jak nie mniej oznaczenie podatku do rzeczywistej zgodności i uczynić zadość słusznym wymogom kraju:

Zadanie przyszłej ewidencji a względnie geometry ewid. byłoby następujące:

a) prowadzenie w należytym porządku ewidencji gruntowej w każdym kierunku;

b) wprowadzenie zmian powstałych przy zakładaniu ksiąg gruntowych, jak niemniej w drodze ewidencji spostrzeżonych — w mapy hipoteczne.

c) przemiar zmian hipotecznych;

d) utrzymywanie w należytym porządku sieci punktów 4. i 5. rzędu;

e) kotowane mapy dodatkowo sporządzać;

f) utrzymywać ewidencją katastru lasowego i kart wodnych;

g) wprowadzić w mapy granice bonitarne, ażeby takowe służyć mogły za podstawę do przeprowadzić się mającej komasacji gruntów;

h) gdy w myśl ustawy z 24. maja 1869 ma być po 15 latach, od czasu ukończenia reklamacji, przeprowadzoną rewizja szacunkowa, byłoby bardzo pożądanem, aby czynność tę również poruczyć w swoim czasie geometrom, którzy i w tym kierunku mogliby bardzo skuteczne oddać usługi, gdyby na tychże geometrów ewid. włożono obowiązek, aby po upływie pewnego czasu (np. 3 lat) złożyli egzamin z dotyczących wiadomości w dziale kultury. Nadto należałoby powierzyć wspomnianym geometrom przeprowadzenie w operatach katastralnych wszelkich zmian co do przedmiotów podziału i granic podanych przez zastepców stron prywatnych, jako to: rządownie upoważnionych inżynierów i geometrów cywilnych.

Ze względu na doniosłość ścisłej ewidencji dla najżywotniejszych interesów kraju, okazuje się niezbędnem:

1. ustanowić dla każdego powiatu politycznego, a względnie dwóch powiatów sądowych, geometrę stałego, a w razie potrzeby ma być mu dodany do pomocy adjunkt techniczny;

2. przeznaczyć geometrom, a względnie przydzielonym tymże adjunktom, jako stałą siedzibę powiaty polityczne, a tem samem zapobiedz wszelkiej koncentracji, co nawet wypływa z ustawy o księgach hipotecznych z dnia 2. czerwca 1874;

4. urzędy ewidencyjne przydzielić do ck. starostw powiatowych;

4. wszystkie dotyczące posady obsadzić wyłącznie krajowymi technikami, którzy znając stosunki miejscowe, będą mogli zrozumieć potrzeby ludności;

5. w bieżącej kadencji Rady państwa zaprowadzić stałą ewidencję, a tem samem usunąć tak zgubne dla kraju prowizorjum co do ksiąg gruntowych i ewidencyjnych.

Po zreasumowaniu streszczonych motywów, które będąc w całej swej osnowie oparte na niezbitych dowodach, i zastosowane ściśle do krajowych stosunków, ośmiela się podpisane Towarzystwo politechniczne upraszać:

Wysokie Koło raczy użyć swego skutecznego wpływu, ażeby ck. Rząd organizację ewidencyjnych urzędów pomiarowych w myśl powyżej wyłuszczonych zasad przeprowadził.

## Sprawy zagraniczne.

**Petersburg** 25. marca. Onegdaj w dzień urodzin cesarza Wilhelma, cioteczny wnuk jego dawał galowy objad w Gatczynie, na który dla nadania wybitnej cechy familijno-serdecznej, oprócz poselstwa niemieckiego, żaden inny ambasador, jak to bywało dawniej z angielskim lub austrjackim, nie był zaproszony. — *Nowosti* na serjo biorą pogłoskę, kolportowaną przez dzienniki niemieckie, że były kanclerz ks. Gorczakow zmarł otruty. Dokonać tego miał kamerdyner księcia, wraz z gospodynią domu, w której zmarły przez ostatnie lat kilka mieszkał, i która opiekowała się nim zwykle w jego dolegliwościach. Jeżeli przez dni kilka z rzędu pozwala cenzura dziennikom petersburskim pisać o tym wypadku, to musi być w nim coś prawdy. Obaj synowie księcia mieli być już przesłuchiwani przez sędziego śledczego. — Administracja rosyjska, a zatem i policja, dotąd chętnie korzysta z prawa wydanego jeszcze przez Piotra W., które upoważnia ją do wściubiania wszędzie nosa, stosownie do swego widzimisię. Wyraźniej mówiąc, policja w Rosji jest dotąd opiekunką z urzędu wszelkiej moralności: ma prawo uczyć jednostki, jak mają postępować; ma prawo wtrącać się do spraw domowych, łagodzić takowe lub karać itd. Naturalnie, że z postępem czasu i zmianą wyobrażeń, szczególnie po zniesieniu trzy lat temu „tretjawo otdielenja", policja, już chyba tylko na prowincji, i to bardzo rzadko, jak widać z gazet rosyjskich, zagląda do ognisk prywatnych, dla nauczenia małżonków, jak z sobą żyć powinni, i tym podobnych rzeczy — ale co do spraw innych, które w jakikolwiek sposób można podciągnąć pod kategorję spraw obchodzących ogół, takowych dotąd nie wypuściła ze swej opieki. Policmajster wciąż latając po pierwszem lepszem mieście, ma najzupełniejsze prawo, każdą rzecz zarządzić, jak mu się widzi. Jeśli spostrzeże naprzykład dom murujący się, a przy nim mularzy, co rzuciwszy kielnię i taczki, gdzie który stał, siedli na „połudeń" — przysłuża mu najzupełniejsze prawo zainterpelować w ten sens budowniczego: — „Co to za nieporządek u pana? Widzę taczki i kielnie porozrzucane bez ładu! — Robotnicy

---

# Guastana.

Przez

*Alfonsa Daudet'a.*

— Bodaj licho porwało wszystkie nęcące prefektury krajowe — zawołał pewnego razu baron Bourdet. — W tych t. zw. malowniczych okolicach nie wszystko tak gładko się wiedzie, jak gdzieindziej, zwłaszcza temu, który się tam nie urodził. Wtedy, jako urzędnik ma do zwalczenia nieprzerwany łańcuch utrapień i tarapatów. Gdybym był pisarzem z powołania, mógłbym sam zapełnić gruby tom wyliczaniem wszystkich nieprzyjemności, jakich doznałem w przeciągu trzech lat mego pobytu w Korsyce, jako radca prefektury.

Jedno atoli zdarzenie, które mnie tam spotkało, chciałbym opowiedzieć, ku rozweseleniu czytelnika.

Było to krótko po objęciu mego stanowiska w Ajaccio. Pewnego pięknego poranku siedzę sobie w kawiarni; pozbierawszy wszystkie paryskie dzienniki, cieszę się, że dowiem się czegoś z mych stron rodzinnych, gdy nagle wpada służący prefekta i oddaje mi bilet, na którym wyczytałem te słowa: „Przybądź pan spiesznie, potrzebuję koniecznie widzieć się z tobą. Mamy bandytę Guastana. Okrzyk radosny wydarł się z mych piersi — pobiegłem czemprędzej do prefektury.

Dla zrozumienia mej radości dodać winienem, że podczas drugiego cesarstwa, ujęcie korsykańskiego bandyty uważano za rzecz nadzwyczaj ważną. „Colomba", opowiadanie Merimae'a, obudziło w Tuillerjach na nowo zajęcie się stosunkami korsykańskiemi. A jeżeli który z prefektów miał to szczęście, że ujął jednego z osławionych, a niekiedy sławnych opryszków, wtenczas z pewnością awansował na radcę pierwszej klasy, — zwłaszcza, jeżeli w protokole powiedziano, że schwytanie bandyty połączone było z wielu trudnościami.

Nieszczęściem, bandytów było coraz mniej, bo wymierali po troszę. Korsyka była wówczas na drodze cywilizacji, a wendetta, czyli krwawa zemsta, ustała zupełnie. Jeżeli niekiedy w odleglejszych obwodach który z tubylców w przystępie szału schwycił za sztylet lub broń palną, aby wykonać czyn zakazany, wtedy wynosił się do Sardynji, a tam dotąd nie można go było ścigać.

Prefekci nie cieszyli się z tego. Nie stało bandytów, nie było też radców pierwszej klasy. Polując ciągle na owe indywidua celem zrobienia karjery, mój prefekt miał rzeczywiście to szczęście, że schwycił jednego bandytę. Guastana, był to stary rabuś, który chcąc pomścić morderstwo, popełnione niegdyś na jego bracie, wymordował całe rodziny. Działo się to w latach 1840 i 1842. Odtąd ukrywał się w górach, pokazując się tylko czasami, aby nową wyszukać ofiarę, a po spełnieniu niecnego czynu, władze poszukiwały go z tem większą skwapliwością. Kiedy jednakże w żaden sposób nie można go było wytropić, z czasem poszła ta sprawa w zapomnienie. Pomimo to rabuś nie czuł się nigdy bezpiecznym i był zawsze nadzwyczaj ostrożnym. Kiedy po latach wielu rozpoczęto na nowo pogoń za nim, była ona zawsze bezskuteczną.

To też powstała pomiędzy nim a nami, tj. władzą rządową, wojna wedle wszelkiej reguły. My, mieliśmy wojsko, żandarmerję i telegrafy. Guastana zaś miał po swej stronie pasterzy, węglarzy i całe położenie miejscowości Monte Rotondo, gdzie pomiędzy urwiska i skały chyba tylko ptaki i kozy mogły pójść za nim.

Wreszcie prefektura porzuciła myśl schwytania go kiedykolwiek. Aż tu nagle nadeszła wiadomość: „mamy go!" Można sobie wyobrazić jak miłą to dla mnie było niespodzianką.

Zastałem prefekta rozmawiającego żywo z małym jakimś człowieczkiem, którego rysów twarzy trudno było dojrzeć tak gęstą i rozczochraną była jego broda. Był to prototyp korsykańskiego chłopa. Na głowie miał czapkę wełnianą, a za pasem długie nożyce, których ci ludzie używają do rozdrabiania na dłoni świeżych wielkich liści tytoniowych.

— To jest krewny Guastana — szepnął mi do ucha prefekt. — Mieszka on w małej wiosce Solenzara pod Porto Vecchio, a bandyta odwidza go co niedzielę, aby pograć z nim partję „Seopa."

Zdaje się, że ostatnim razem pokłócili się przy grze; czuły krewny, aby się zemścić, robi tę dziwną propozycję, że odda w me ręce Guastana. Mówiąc między nami, zdaje mi się, że można mu zaufać. Atoli chociaż pragnę usilnie schwytania bandyty, i to z jak największym rozgłosem, musimy jednakże bardzo być ostrożni, aby w razie nie udania się naszej wyprawy nie narazić się na śmieszność. Dlatego udałem się do ciebie panie baronie, prosząc cię o pomoc w tej sprawie. Nie dawno pan tu mieszkasz, i nikt cię nie zna; mógłbyś się przejechać i przekonać osobiście, czy tam naprawdę jest rzeczywisty Guastana, czy ten człowiek nie myli się sam, lub też nas zwodzi.

— Ależ ja nie znam waszego sławnego Guastana, nigdy go nie widziałem — odparłem.

Prefekt wyjął z pugilaresu fotografię dość zabrudzoną, mówiąc: Zabierz pan to z sobą; ten człowiek był tak nieroztropnym, że w roku zeszłym kazał się w Porto Vecchio fotografować

Podczas gdyśmy się wpatrywali w mądrą o ostrych rysach twarz bandyty, zbliżył się wieśniak, obserwujący nas z boku. Udawał on, że nic go nie zajmuje, co się w około niego dzieje, widziałem jednakże, iż z podełba rzucał na nas spojrzenie przeszywające, jak ostrze sztyletu.

— Czy się nie lękacie — zapytałem go — aby obecność obcej osoby nie zwróciła uwagi waszego krewnego? — Być może, że w przyszłą niedzielę nie pokaże się u was wcale.

— O to nie mam obawy — odpowiedział wieśniak. — Jest on zanadto namiętnym graczem. Zresztą w Solenzara często bywają obcy przybysze, aby obejrzeć huty i lejarnie. Ja mu powiem, że pan przybyłeś również do mnie, abym mu wskazał, gdzie najwięcej ubić można kwiczołów. Mamy do tego właśnie stosowną porę.

Umówiliśmy się tedy, że w najbliższą niedzielę wieczorem spotkamy się w Solenzara, poczem wieśniak się oddalił, nie zażenowany tem bynajmniej, że chciał spełnić czyn tak niecny, jakim jest zdrada przyjaciela. Zaledwie się oddalił, pan prefekt rozpoczął dawać mi instrukcje.

— Przedewszystkiem mój radco kochany — mówił — nie wspominaj pan ani słowa o tem zgoła nikomu! Pełno tutaj wszędzie szpiegów, a bandyta z łatwością dowiedziałby się o naszych względem niego zamiarach. Zresztą nie chciałbym z nikim innym, oprócz pana, dzielić sławy, jaka nas czeka po szczęśliwem dokonaniu wyprawy.

Zapewniłem prefekta o głębokiem z mej strony milczeniu, podziękowałem mu za zaufanie, jakie mi okazał i rozeszliśmy się, każdy przepełniony najpiękniejszemi nadziejami. On widział się już w duchu radcą stanu, a ja szefem prefektury w jakiejś malowniczej okolicy na stałym lądzie.

W najbliższą niedzielę, jak najraniej, uzbrojony od stóp do głów w myśliwskie przybory, wsiadłem do powozu pocztowego, który kursuje wzdłuż całej wyspy pomiędzy Ajaccio i Bastaja.

Dla miłośników przyrody nie masz na całym świecie piękniejszej i więcej urozmaiconej podróży, jak droga, którą przebywałem. Z boku widniały lasy oliwne, a to sprawiało złudzenie jakbyśmy byli w środku Prowancji, dalej ciemne świerkowe lasy napełniały wonią powietrze. Z innej znów strony ukazywały się wierzchołki gór, pokryte śniegiem.

Przejeżdżaliśmy również obok pagórków, obsadzonych od dołu do góry najpiękniejszemi plantacjami pomarańczowemi. Znajdujące się tu i owdzie w pośród pagórków miejsca, dozwalały w dali dojrzeć wzrokiem modrych fali morskich i płynących po nich okrętów i łodzi rybackich.

W Bonifacio zatrzymaliśmy się, aby zjeść śniadanie, po którem wsiadłszy do powozu, czułem, że mi głowa troszeczkę ciężyła w skutek uraczenia się dość wytrawnem winem. W powrocie zastałem towarzysza podróży, młodzieńca, którego kilka razy spotkałem na objadach u mego prefekta.

Był on pomocnikiem w urzędzie administracyjnym w Bastia.

Młodzieniec ten, Paryżanin, jak i ja, był w rozmowie nadzwyczaj uprzejmy i miły, lecz umiał być również złośliwym i satyrycznym.

Wiadomą jest rzeczą, że pomiędzy władzami rządowemi a administracją miejską, stosunki zwykle bywają naprężone, a na Korsyce działo się to o wiele bardziej, niż gdziekolwiek indziej.

Rząd miał swą siedzibę w Ajaccio; zarząd administracyjny zaś rezydował w Bastia, ztąd też pomiędzy temi dwoma miastami panowała pewna rywalizacja. Nie miało to jednakże dla dwóch Paryżan, spotykających się na wygnaniu, żadnego znaczenia! Co ich tam obchodzić mogły obce kłótnie. Nie mówili oni o kraju, w którym obecnie mieszkali, lecz o tym, który opuścili.

Krótko i węzłowato, urzędnik pomocniczy z Bastja i moja osobistość zostali wkrótce dobremi przyjaciołmi. Wino rozwiązało mi język — wynurzyłem wszystko, co miałem na sercu. Po jeremiadach nad obecnem wygnaniem w Korsyce, dodałem, że mam nadzieję powrócenia wkrótce do ukochanej Francji, jeżeli tylko uda się wyprawa przeciw Guastanie, poczem opowiedziałem nowemu przyjacielowi pod pieczęcią najgłębszej tajemnicy całą historję.

Kiedy mój przyjaciel wysiadał z powozu w Porta Vecchio, byliśmy z sobą „per ty". O! jakże pięknym jest wiek młodzieńczy!

(Dokończenie nastąpi.)

zanim zasiądą do obiadu, powinni wprzód poustawiać w porządku swoje narzędzia. Każ pan to zaraz zrobić!... Ot tak; taczki osobno, rzędem, rzędem — a w drugim szeregu kielnie, również rzędem symetrycznie osobno.... Ale co to! — ani taczki, ani kielnie, nie są ponumerowane... — Proszę waszej ekscelencji, każdy robotnik pozna i bez tego swoje taczki, lub kielnie — ośmiela się budowniczy bąknąć. — Tak, ale mogą się pomylić czasami, z czego sprzeczki, kłótnie nawet i bójki. A od czegoż ja jestem?!... Na podobne możebne zgorszenie nie mogę pozwolić. Dziś jeszcze ponadajesz pan numera każdemu robotnikowi i temi oznaczyć, odpowiednio właścicielowi, wszystkie ich narzędzia... Ale, ale, o małom co nie zapomniał! Widziałem, że kobiety z mężczyznami z wspólnej misy jedzą i jeszcze się śmieją! Ja stróż miasta, nie mogę pozwolić na podobną demoralizację; to widocznie wiedzie do rozpusty! Na przyszłość kobiety powinne być na prawo, a mężczyźni na lewo; każda płeć osobno; tak jak w cerkwi, tak jak w cerkwi!... Jeżeli kiedykolwiek się dowiem lub sam spostrzegę, iż przekroczyłeś choć na włos przeciw wskazówkom, teraz ci danym (które zresztą każę wnet drukiem ogłosić do użytku wszystkich budowniczych,) to bądź pan pewien, że w tejże chwili odbiorę panu konsens na budowniczego!... (do kuczera:) „No, paszoł!“ — i pogalopował dalej po mieście produkować się w roli Mentora wszelkich cnót i moralności publicznych i prywatnych. Wyznajemy, że wzór powyższy, nie tyczy się osobiście pana Gressera; ale, że jest on trafny i zgodny z tem, co się dzieje często w Rossji, przyzna każdy kto zna takową. Zresztą, że policja w Rossji dotąd odgrywa rolę stróża i nauczyciela dobrych obyczajów, wtrącając się w drobnostki nieszkodliwe, zamiast łapać złodziei i zbójów, mamy tego świeży dowód w dziennym rozkazie oberpolicmajstra Gressera, wydanym do komisarzy policji, a powtórzonym z obowiązku przez *Nowosti* z dn. 25. bm., ażeby na przyszłość, na podstawie punktu 20 ustawy „wysoczajsze“ zatwierdzonej na dniu 16. czerwca 1873, żadna tak zwana „portiernaja,“ piwiarnia lub szynk, nieśmiały mieć u siebie gier w domino, w warcaby i w szachy, nie mając na to wyraźnego pozwolenia od policji, a to z powodu, że jest możebnem, że przy grze w szachy wyrodzi się sprzeczka, a nawet i kłótnia. Dla zapobieżenia więc złemu, generał Gresser zapowiada, że tylko bardzo ograniczonej ilości szynków, piwiarń itd. będą wydane za opłatą patenta, dozwalające domina, warcab i szachów, przyczem dla większego porządku i bezpieczeństwa, w każdej takiej uprzywilejowanej piwiarni itd., powinien na przyszłość stróżować osobny ku temu przeznaczony policjant, którego obowiązkiem będzie, usłyszawszy sprzeczających się dwóch mużyków przy szachach lub innej z gier wspomnianych, przystąpić do nich z powagą i przedstawić naprzód grzecznie całą nieprzyzwoitość sprzeczania się w miejscu publicznem, co może tylko świadczyć o złem domowem wychowaniu stron obu—a gdy to ojcowskie przedstawienie nie będzie skutkować i grający nie przestaną głośno się sprzeczać — policjant, stróż dobrego wychowania, kazawszy kelnerowi przywołać dwóch innych policjantów z ulicy, powinien zaraz odesłać winnych do kozy na policję. Takie to ukazy wydaje g. Gresser nad Newą, z powodu szachów niewinnych, w które gra przyczynia się właśnie do spokojnego zachowania się gości, nie zaś przeciwnie; a wydaje podobne ukazy specjalnie dla gier umysłowych, jakby nie było ogólnej ustawy, nakazującej aresztować każdego zakłócającego spokój publiczny z jakiejkolwiek przyczyny, a nietylko z powodu domina lub warcab. Ale od czegoż gorliwość policmajstra; car potrafi go wynagrodzić jak należy.

Do dziennika *Nowosti* telegrafują z Kijowa o krwawej bójce na przedmieściu Demiejewka, pomiędzy napływową czernią prawosławną a sztundystami, którzy od pewnego czasu gęsto się zagnieździli na wspomnianem przedmieściu. Telegraf nie donosi o powodach starcia, ale jasną jest rzeczą, że nie sztundziści byli stroną zaczepną (wiara ich dozwala tylko obronę, lecz prawosławni, podmówieni do tego przez diaków i popów, których dochody nieznacznie się zmniejszają wszędzie, gdzie tylko sztunda się pojawi). — Sąd przysięgłych w Kijowie skazał niedawno popa ze wsi Jaszczyńskiego na dwa miesiace więzienia, za skatowanie 14-sto letniej dziewczynki za jakieś drobne przewinienie. — We wszystkich wyznaniach darza się, że kapłani odbierają sobie życie, najczęściej z powodu chwilowego pomieszania zmysłów, ale okropna ta klęska nigdzie nie grasuje z taką siłą jak w Rossji. Bardzo często spotkać się można w gazetach rossyjskich z doniesieniem, że pop jakiś otruł się lub powiesił, lecz zwykle nie powtarzamy podobnych wiadomości, uważając je za rzeczy powszednie. Dziś jednak zmuszeni jesteśmy odstąpić nieco od naszego zwyczaju, a to z powodu dwóch popów starszej rangi, którzy prawie jednocześnie, jak piszą moskiewskie gazety, odebrali sobie życie i to nie gdzie indziej jak w samej Moskwie, gdzie przecież pop oświeceńszy jest od zwykłego wiejskiego. A mianowicie dnia 21. marca powiesił się jeromonach Nowospaskiego męzkiego monasteru, Polikarp, a 23. tego miesiąca odebrał sobie życie także za pomocą powrozu, archimandryta Stretińskiego monasteru, Melenciusz. Powodem samobójstwa pierwszego, było wlewanie bez miary wódki do ciała swojego; powód zgonu drugiego dotąd niewiadomy.

Senatorowie, odbywający rewizję guberny cesarstwa, zauważyli w ludzie wiejskim uderzającą obojętność ku instytucjom ziemskim, szczególnie wydatną w niektórych guberniach małorosyjskich. Celem otrzymania objaśnień co do tego objawu, senatorowie odnieśli się do członków rad ziemskich, oraz marszałków i prezesów zarządów. Otrzymano dwie, wręcz sobie przeciwne odpowiedzi. Członkowie rad ziemskich przypisują obojętność ludności wiejskiej ku instytucjom ziemskim, nizkiemu stopniowi oświaty w ludzie; nietylko byli poddani (krepostnyje), lecz i kozacy, oraz włościanie dóbr skarbowych mało liczą w pośród siebie ludzi piśmiennych, mogących brać należyty udział w sprawach ogólnych. Przytem dalecy od posiadania materjalnego dobrobytu, cenią czas niezmiernie i niechętnie poświęcają go nawet na wybory ziemskie. Marszałkowie szlachty i prezesowie niektórych zarządów ziemskich wyrazili wręcz przeciwną opinję, twierdząc owszem, że włościanie mają najzupełniej dokładne pojęcie o instytucjach ziemskich i żywią ku nim znacznie większe zaufanie, niż ku wielu innym instytucjom.

# KRONIKA.

*Lwów dnia 29. marca.*

**Wiadomości osobiste.** Marszałek Zyblikiewicz powrócił z Krakowa do Lwowa. — Na miejsce p. Chamca, który zresygnował z posady sekretarza ministerjalnego, mianowany będzie p. Kazimierz Chłędowski. Przydzielony on zostanie do pełnienia służby przy ministrze dr. Ziemiałkowskim. — P. Podwyszyński, były dyrektor teatru poznańskiego, wszedł w skład Towarzystwa dramatycznego krakowskiego. — Dr. Rosenthal, ordynator żydowskiego szpitala izraelickiego w Warszawie, mianowany został ordynatorem etatowym tegoż szpitala. — W Poznaniu dnia 27. bm. rano zmarł Juliusz Pilaski. Zmarły ukończywszy uniwersytet, po złożeniu egzaminów wstąpił do służby sądowej i pełnił dłuższy czas obowiązki sędziego; następnie wyszedłszy z służby rządowej, wybranym został na posła i obowiązki te, należąc do Koła polskiego, sprawował aż do teraźniejszej kadencji, poczawszy od ery konstytucyjnej w Prusach. Z jaką zaś gorliwością pełnił te obowiązki, świadczy wymownie adres, jaki mu wyborcy śremscy niedawno przysłali. To też ogólny otaczał szacunek tego obywatela Polaka, a wieść o śmierci jego wywoła serdeczny żal w całem naszem społeczeństwie, żal, którego zaiste wdzięcznie długo jesteśmy wyrazem. Cześć pamięci zacnego obywatela Polaka!

† **Julian Horain,** znany zaszczytnie literat, zmarł dnia 28. bm. w Krakowie po krótkiem cierpieniu o godz. 3ej po południu.

**Druga narada poufna radnych** m. Lwowa, odbyta wczoraj wieczorem w sali ratuszowej, nie doprowadziła wreszcie do pożądanego porozumienia w sprawie wyboru prezydenta i wiceprezydenta miasta. Utworzyło się mianowicie kółko radnych, które mimo powodów, składających p. Edmunda Mochnackiego na kandydaturę na prezydenta, koniecznie przy niej obstaje. Wczoraj zrobiło ono osobne przed głównem posiedzeniem konferencję we własnem gronie, i na tem głównem posiedzeniu spowodowało ponowne głosowanie na prezydenta, zamiast zająć się już wyłącznie tylko kandydaturami na wiceprezydenta. Obecnych radnych było już tylko 70, i p. Dąbrowski Wacław otrzymał 38, a p. Mochnacki znowu 28 głosów. Po takim wyniku zdawało się, że głosowanie próbne na wiceprezydenta wypadnie już pozytywnie z pominięciem nazwiska p. Dąbrowskiego, którego wybór na prezydenta zdaje się nie podlegać wątpliwości. Tymczasem zwolennicy kandydatury p. Mochnackiego na prezydenta, oddali znowu głosy swoje na Dąbrowskiego, jako na wiceprezydenta, podczas gdy większość prezydentury tego ostatniego, głosowali już próżnemi kartkami. Zdaje powstało nowe rozstrzelenie głosów, i nie doprowadzono do żadnego rezultatu. Wobec tego dziś przy głosowaniu na serjo, wybrany będzie zapewne tylko prezydent, a głosowanie na wiceprezydenta dozna przewłoki, albowiem nie obejdzie się bez potrzeby jakiegoś porozumienia.

**Kolej Karola Ludwika** donosi, że od 10. kwietnia br. począwszy, zatrzymywać się będą dla wygody publiczności w Słotwinie także i pociągi pospieszne Nr 1 i 2, od którego to czasu przyjmować się będzie do tych pociągów podróżnych i pakunki tak do jak i ze stacji w Słotwinie w obydwóch kierunkach.

**Pierwsza produkcja** orkiestry „Harmonji“ odbędzie się w sali kasyna miejskiego d. 7. kwietnia br. Członkowie towarzystwa otrzymają bezpłatne bilety w kancelarji towarzystwa lub w aptece p. Sklepińskiego w Rynku, które ważne będą tylko dla osoby, na której nazwisko są wystawione. Program ogłosimy później.

**Obywatelstwo austrjackie** otrzymali poddani rosyjscy Teofil Borkowski, właściciel golarni pod l. 65 przy ul. Zamarstynowskiej i Michał Parasiewicz, emerytowany oficjalista hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego.

**Upadłość.** Sąd krajowy ogłasza, iż do majątku Wiktora Weissa, kramarza pod l. 4 przy ulicy Owocowej, otworzono konkurs.

**Germanizacja.** Bursa instytutu stauropigiańskiego, jednego z wybitnych zakładów ruskich, używa w korespondencji swej ze stronami języka niemieckiego. Na dowód okazano nam rachunek jej, wystawiony na należytość za udział bursaków w chórze na pogrzebie jednego drukarza Rusina. Stampilja rachunku jest ruską, a tekst niemiecki. Na takie postępowanie może się zdobyć tylko loika stauropigiańska.

**Z Przemyśla** donosi *Prołom*, że przedmieszczanin tamtejszy Eljasz Murdza, umierając, przeznaczył 2000 gld. na fundusz tamtejszej ruskiej bursy żeńskiej.

**Kazanie ks. Kalinki w Krakowie.** Do *Gazety Polskiej* piszą z Krakowa o kazaniach, jakie tamże miał czcigodny o. W. Kalinka, autor „Sejmu czteroletniego“ i przełożony internatu oo. Zmartwychwstańców we Lwowie — na rzecz tego zakładu. „W dniach 16. i 17. poważne tony marjackich dzwonów wezwały wiernych na nabożeństwo i kazanie, jakie miał ks. Kalinka. Przyznam się czytelnikowi, że z niemałą ciekawością spieszyłem, by ujrzeć i usłyszeć tego uczonego księdza. Kościół był napełniony inteligencją i ludem. Każdy niecierpliwie i ciekawie spoglądał to ku ołtarzowi, to ku ambonie, — było bowiem zapowiedziane nabożeństwo, ale niewiadomo było, kto je będzie miał. O godz. 11ej wyszedł ze mszą św. ksiądz. Ubranie, podobne do naszej kapy, zwróciło wszystkich wzrok na księdza, a wkrótce rozeszły się szepty, że to Zmartwychwstaniec unita, który odprawiał nabożeństwo według rytuału wschodniego. Podczas mszy jakiś siwy, niewielkiego wzrostu, z czapeczką na głowie zakonnik szeptał pacierz. Msza się skończyła; zakonnik wstał i wkrótce ukazał się na kazalnicy — był to więc ks. Kalinka. Optyczne wrażenie wcale niemiłe — głos, choć o wielkiej skali, posiadający tony niższe i wysokie, jakiś nieprzyjemny, ostry — giestykulacja twarda, często rubaszna. Przedmiotem przemówienia były dzieje unji, począwszy od Konstantyna Wielkiego. Ze znakomitą plastyką wystąpiła polityka cesarzów bizantyjskich — typ Focjusza i innych carogrodzkich patrjarchów ks. Kalinka skreślił genialnie. Kilka słów jego starczą za bardzo wiele wywodów u kogo innego. On dobiera do swych obrazów takich barw, iż ci się zdaje, że patrzysz na te osoby, żeś je znał, z niemi obcował, wiedział o ich przymiotach i wadach. Postacie takie, jak księcia Ostrogskiego, Pocieja, Rudzkiego i innych, odmalował genialnie, rzec można po matejkowsku — w rysach tych wystąpiła potężnie każdego indywidualność, a obraz historyczny czasów był prawdziwy, wierny, dosadny.

Pracowitość niezmordowana św. Józafata, biskupa połockiego, posłużyła mu za okazję do zwrotu pełnego siły, w którym upominał wszystkich, aby porzuciwszy historyczne próżniactwo, które spowodowało upadek kraju, wzięli się do sumiennej pracy, jeżeli nie chcą pozostać herbownymi żebrakami. Zakończenie było potężne, chociaż nie wywarło wrażenia, bo było wypowiedziane ze sztucznym zapałem, który zawsze bardzo nieprzyjemne robi wrażenie. Żałować tylko trzeba, że mówca pominął zupełnie czasy obecne, coby było bardzo interesujące. Po kazaniu, ks. Kalinka wraz z swym towarzyszem, o. Smolikowskim, zbierali składki na internat; ofiary były bardzo obfite. Nabożeństwo zakończył ks. biskup błogosławieństwem.

**Przedmiotem niezwykłego zajęcia się** publiczności, dążącej przedwczoraj jednym z pociągów kolei żelaznej z Wiednia do Krakowa, była dziewczynka najwyżej lat 6-ciu, która sama jedna odbywała podróż z Anglii do Czerniowiec, nie posiadając innego języka prócz angielskiego. Zawieszona u szyi młodej podróżniczki tabliczka wypowiadała w 5-ciu językach nadzieję, że publiczność nie poskąpi opieki małej tej istocie. Nadzieja nie zawiodła: dziewczątko obsypywano różnemi darami.

**Wykaz inspekcji dyrekcji policji** z dnia 20. marca. Skradziono panu W. R. ze szynku l. 6 plac Gołuchowskich palto brunatne, szal, obrus biały i 15 funtów mięsa. — Złożono w pol. złotą obrączkę znalezioną w domu l. 5 ul. Teatralna.

---

**Kraków** 28. marca. Z powodu śmierci rabina i posła do Rady państwa Schreibera sklepy żydowskie na Kazimierzu a także w Rynku były zamknięte. Wczoraj o godz. 4ej odbył się pogrzeb rabina przy licznym udziale ludności żydowskiej.

**Kraków.** 28. marca. Rozprawa w kraj. sądzie karnym, co do pierwszej części oskarżenia, wniesionego przez prokuratorję państwa przeciw osobom aresztowanym pod zarzutem knowań socjalistycznych, naznaczoną została na sobotę 31. bm. Poprzedniego zaś dnia, tj. w piątek odbędzie się rozprawa (prawdopodobnie przy drzwiach zamkniętych) o gwałt publiczny w głośnej sprawie podgórskiej, zakończonej śmiercią Pinterówny.

**Turka** 27. marca. Wezbrane wody zerwały dwa prowizoryczne mosty na drodze rządowej; trzeci most uszkodzony.

**Stanisławów** 28. marca. Lody na obu Bystrzycach ruszyły równie jak na Dniestrze pod Haliczem. Stan wody wynosi dwa metry po nad zero.

**Przemyśl** 28. marca. Dziś o godzinie w pół do 4. rano ruszył lód na Sanie pod Przemyślem. Lody odchodzą spokojnie, nie wyrządzając dotychczas żadnej szkody. Stan wody dwa metry po nad zero.

**Gródek** 27. marca. W celu szerzenia oświaty zarząd gródeckiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego urządził wykłady dla ludu, które się odbywały przez czas postu każdej niedzieli po nieszporach w szkole wydziałowej, a mianowicie: p. Michał Wierzbicki, nauczyciel gospodarstwa wiejskiego przy szkole niższo-rolniczej w Gródku miał 3 wykłady „z gospodarstwa wiejskiego i chowu zwierząt domowych“, a p. Antoni Zieliński, nauczyciel szkoły wydziałowej, „z historji ojczystej i pszczelnictwa.“

Lud garnął się licznie i chętnie, a po ukończonych wykładach rozdawano popularne książeczki i kilka dziełek o pszczelnictwie, zakupionych na ten cel przez hr. Aug. Dzieduszyckiego i zwierzchność gminy m. Gródka.

Zarząd oddziałowy poczytuje sobie za miły obowiązek złożyć w imieniu ludu i oświaty serdeczne podziękowanie prelegentom, tudzież hr. Dzieduszyckiemu; zwierzchności gminnej m. Gródka za poparcie i przyczynienie się datkiem pieniężnym na zakupienie książeczek.

Z zarządu gródeckiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego.

**Bukowsko** 26. marca. Jak smutne są stosunki sanitarne w naszym kraju, a szczególniej okolic oddalonych od miast obwodowych, służyć może na dowód nasz zakątek ziemi sanockiej. Miasteczko nasze nie należy do mniejszych, jest tu bowiem sąd powiatowy, jest apteka; otworzył ją z. r. p. Gailhofer ze Lwowa, a jednak pozbawieni jesteśmy opieki i pomocy lekarskiej. Do niedawna po miasteczkach osiedlali się przynajmniej chirurdzy, ale po zwinięciu szkół chirurgicznych, rasa ta ginie już zupełnie. Nie wiele wprawdzie z tych chirurgów było pożytku, bo ci nie mając stadjów medycznych, z początku swojego zawodu nie jednemu ułatwili przejście na tamten świat, ale po kilku latach nabywali doświadczenia, stawali się pomocnymi i dosyć znaczną mieli praktykę. Miasteczko nasze posiadało także takiego chirurga, Gotlieba, ale ten od roku będąc chorym, mało się udzielał — a dziś umarł. Tak więc pozbawieni jesteśmy nietylko pomocy w chorobie, ale w razie śmierci nie ma nawet komu podpisać passportu śmiertelnego, potrzebnego do pochowania zwłok nieboszczyka. Może na wiadomość tę zechce jaki doktor medycyny osiąść w naszem mieście — egzystencję ma pewną, bo miasto daje coś 200 złr., komisje sądowe ładny przynoszą dochód, a do tego ludność kikunastotysięczna powiatu i dwory, dostarczą rozległej praktyki. Prawda, że włościanin nasz rzadko kiedy wzywa doktora, ale pochodzi to stąd, że posyłać po lekarza oddalonego o sześć lub ośm, a nawet i kilkanaście mil, to dla niego jest nieraz ruiną, bo honorować lekarza częstokroć nie jest w stanie. Lekarzowi trzeba dać za to co najmniej 20 złr., a nieraz i wiele więcej; chłop więc musiałby ostatnią sprzedać krowę — i to bezużytecznie, bo w jednej wizycie i najlepszy lekarz nie jest w stanie przewidzieć następstw choroby i od razu uleczyć. A jak będzie miał bliżej lekarza, i taniej go to kosztować będzie, to z pewnością udawać się będzie po pomoc lekarską — a zatem i śmiertelność ludu naszego będzie daleko mniejszą niż teraz. Tych słów kilka niech także służą do gorętszego domagania się otworzenia fakultetu medycznego we Lwowie — bo miasto i powiat nasz nie są wyjątkiem — w wielu okolicach brak lekarzy.

**Warszawa** 27. marca. *Słowo* warszawskie pisze: „Hiobowe zaiste doszły nas wieści, że jeden z poważnych i ogólnie poważanych obywateli naszego miasta, dopuściwszy się przeniewierstwa podobno na 100 tysięcy rubli, umknął za granicę. Zajmując piękne stanowisko w jednej z najpoważniejszych instytucyj finansowych kraju, używając jak najpochlebniejszej opinji wśród współobywateli, dość znacznego wpływu i obszernego miru, człowiek ten z łatwością mógł był sam dorobić się znaczniejszej jeszcze fortuny, niż ta, którą skradł, mówiąc po prostu. Lecz niecierpliwość, pragnienie używania bez pracy, lekceważenie zasad moralnych i czci obywatelskiej wzięło górę i człowiek, w którego prawość i zacność wszyscy wierzyliśmy — upadł haniebnie. Zapewne uda się zabiegom władzy, pokrzywdzonym ludziom i srodze zawiedzionym bliższym przyjaciołom, sprowadzić zbiega i oddać w ręce sprawiedliwości — lecz pytamy, któż zdoła wrócić hańbę społeczeństwu przyczynioną, kto zrestanruje wiarę i zaufanie publiczne, tak fatalnie na szwank wystawione!?“ Zbieg nazywa się Jan Rembertowski i liczy 31 lat.

Kwesta wielko-tygodniowa w kościołach tutejszych, o ile dotychczas obliczyć było można, wyniesie około 8.000 rs.

Na Ujazdowie w niedzielę wielkanocną na igrzyskach ludowych było około pięciu tysięcy osób, liczba ta wczoraj trzy razy była większą; nagrody ze słupów zdjęli: w pierwsze święto Józef Dulski, mularz, znany już dobrze tryumfator z lat poprzednich, w drugie święto zaś pierwszy raz debiutujący na tem polu praktykant mularski, Józef Konieczny.

**Wiedeń** 27. marca. Dyrekcja panoramy w wiedeńskim Praterze doniosła dziennikom wiedeńskim, że oprócz panoramy „Kair i wybrzeża Nilu“ wystawi w tych dniach dioramę „Sobieski na Kahlenbergu“. Wielki ten obraz jest dziełem sławnego malarza Emila Wauters i w obecnej chwili zwłaszcza obudzić powinien powszechne zainteresowanie. Obraz ten historyczny przedstawia króla Sobieskiego na Kahlenbergu w towarzystwie wodzów wojsk sprzymierzonych, widok ogólny na dolinę Dunaju oraz miasto Wiedeń oblężone przez Turków.

**W majętności Łysomice,** w sąsiedztwie Tornia, zdarzył się w gospodarstwie rzadki przypadek. Krowa ocieliła się i miała trzy zdrowe i silne stosunkowo cielęta. W pół godziny po urodzeniu cielęta stanęły na nogach, a podane im mleko piły z apetytem. Dla oryginalności zamierza właściciel Łysomic, p. Czarliński, trojęta te chować.

**Zbiegły kasjer.** Listem gończym policji pruskiej ścigany jest kasjer Towarzystwa zaliczkowego w Wrocławiu, który zdefraudował sumę 140.000 mark, a nadto na takąż sumę puścił w obieg podrobione weksle. Kilka banków pruskich jest przez niego poszkodowanych. — Z Tomska, na Syberji, donoszą depesze dzienników rosyjskich, że suma miliona rubli, zebrana drogą składek na założenie pierwszego uniwersytetu syberyjskiego w tem mieście, „znikła“, i że w skutek tego budowa gmachu uniwersyteckiego została wstrzymana.

**Orkiestra z włościan.** We wsi Stary Zamość, w pow. zamojskim, gub. lubelskiej, p. Namysłowski, który sam ukończył konserwatorjum warszawskie, zebrał grono chłopaków jako amatorów i pracuje z nimi od jesieni zr. Już o tyle postąpili w muzyce, iż utworzył z nich orkiestrę włościańską, która grywa w miejscowym kościele i na wieczorach po dworach szlacheckich. Nadto sprowadził dekoracje teatralne, wyuczył chłopaków ról, tak, iż już grają na wsi u siebie różne komedyjki ludowe. Osoby, które miały sposobność być na tych przedstawieniach, opowiadają, że wcale z życiem i udatnie role swe odgrywają. Tym więc sposobem wieś Stary Zamość ma chłopską orkiestrę i swój teatr chłopski.

**Wystawa psów.** Podczas świąt otwartą była w Wiedniu wielka wystawa psów czystej rasy z Austro-Węgier i Niemiec. Wystawionych psów było z górą 400, i znajdowały się one w dwóch oddziałach, z których jeden zawierał psy używane przy polowaniu, a drugi wszelkie inne gatunki. Udziału w wystawie ze względów zdrowotnych nie wzięli: „Hektor IV“, na którego nałożono w katalogu cenę 20,000 zł., tudzież „Marszałek Prim“ z ceną 10,000 mark.

**Kobieta Metuzalem** mieszka, jak donoszą dzienniki, w Szolesva (komitat Torda Aranyos). Liczy ona lat 107 i mieszka w górach, a od lat 30 przebywa nawet wśród zimy na dworze.

**Lady Florence Dixie** okaże się prawdopodobnie mistyfikatorką. Już teraz coraz mniej jest wierzących w zamach, urządzony na nią, a irlandzki dep. O'Shea zamierza wnieść w Izbie gmin następującą interpelację do ministra spraw wewnętrznych: „Czy się odbyło dostateczne śledztwo w sprawie napadu na lady Florencję Dixie, czy lady Florencja Dixie nie dopuściła się w innym wypadku oszustwa na publiczności, fabrykując list, pochodzący jakoby od Keczewaja, i czy policja wśród śledztwa nie przyszła do przekonania, że lady jest w ogóle oszustką?“

**Nowa sekta w Rosji.** Korespondent gazety *E. N.* donosi, iż w jednej z fabryk na Uralu pojawiła się nowa sekta religijna, różna tem od innych, że zamiast niedzieli święci środę, utrzymując, że „djabeł dnie pokradł“, dlatego „niedziela prawdziwa“ nie przypada na kalendarzową.

**Uczczenie pamięci Dostojewskiego.** Przyjaciele zmarłego przed niedawnym czasem znakomitego rosyjskiego pisarza Dostojewskiego urządzili w tych dniach w Petersburgu wieczór literacki, z którego dochód został obrócony na szkołę ludową imienia nieboszczyka.

**Jekaterynosław.** Warstaty stolarskie drogi żelaznej jekaterynenskiej zgorzały w tych dniach. Szkody wynoszą 150,000 rubli.

**Urbino** 27. marca. Na uroczystość Rafaelowską przybyli reprezentanci senatu i Izby deputowanych, sekretarz jen. Constantini, jako zastępca ministra oświaty, dep. Minghetti, deputacja z Wiednia, artyści duńscy i ogromna liczba cudzoziemców.

**Bordeaux tureckie.** Z Adrjanopola dochodzi wiadomość, która niezawodnie w zdziwienie wprawi wielu amatorów wina. Oto niejaki Richard zasadził od kilku lat w pobliżu Adrjanopola winogrona amerykańskie, z których corocznie wysyła 5 miljonów butelek wina do Francji, zkąd produkt ten zmięszany z winami węgierskiemi i spirytusem niemieckim, rozsełany bywa jako bordeaux.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Teatr.** P. Żelazowski wstępnym bojem zdobył sobie wczoraj powszechne uznanie świetnem odtworzeniem roli Stracza w „Rozbitkach“ Blizińskiego. Artysta dowiódł, że umie się wżyć w charakter przedstawianej osoby, a swobodą swoją, naturalnością dykcji i mimiki prawdziwie zachwycił wszystkich. Pomijając już bowiem i to, że p. Ż. ma tysiączne, a nader efektowne, choć usprawiedliwione zupełnie naturą charakteru i sytuacji pomysły w szczegółach, trzeba przyznać, że potrafi on z nadzwyczajną intuicją wniknąć w zamiary autora i stworzyć z roli całość skończoną. Dlatego to od pierwszej chwili wystąpienia p. Ż. na scenę, każdy pojmuje typ narysowany świetnie przez p. Blizińskiego, a opowiadanie Stracza w akcie trzecim o życiu pełnem nędzy, matce i hulankach, nie przychodzi już niespodziewanie, ale jest po prostu umotywowaniem całego postępowania tego człowieka: jego wzgardy dla ludzi i ubóstwiania pieniędzy. Po Kirkorze, przyznajemy, nie spodziewaliśmy się tak świetnej kreacji, i tem przyjemniej zostaliśmy nią zdziwieni wraz z całą publicznością, której uznanie dla p. Ż. najzupełniej dzielimy.

O p. Wojdałowiczu nie wypowiadamy jeszcze stanowczego zdania; po roli Grabca moglibyśmy powiedzieć, że pomimo naturalności, jaka grę jego odznacza, nie uczynił on głębszego wrażenia dlatego, że komizm jego jest suchy, a humor zanadto powściągliwy, a powtórzyć moglibyśmy to samo i po wczorajszem wystąpieniu p. W., ale na razie wolimy czekać na jaką rolę wybitniejszą, w której talent artysty mógłby wystąpić w jaskrawszem świetle.

O pani Żelazowskiej natomiast powiedzieć możemy już dzisiaj, że dykcja jej absolutnie nie kwalifikuje się do komedji. W Goplanie uchodził jeszcze przesadny ton patetyczny i nastrój tragiczno-sentymentalny, ale w Gabrjeli nie jest on zupełnie na miejscu. Pani Ż. stara się tonem wymowy naśladować Modrzejewską, a naśladownictwo, chwytające tylko zewnętrzną formę i manierę, prowadzi zawsze na błędne tory. O tem powinien pamiętać każdy artysta, a zwłaszcza artysta dramatyczny, dla którego prawda powinna być najwyższym bożyszczem.

* Dziś we czwartek dnia 29. marca pierwszy występ panny Błońskiej i drugi występ p. Bandrowskiego: „Wesoła wojna,“ (der lustige Krieg), opera komiczna w 3 aktach z muzyką J. Straussa, przekład A. Urbańskiego. Pani Skalska wystąpi w partji Violetty, panna Bocskaj odegra pierwszy raz rolę Elzy, a p. Myszkowski rolę Baltazara Groot.

**P. Daniel Penther,** nasz ziomek, urodzony we Lwowie, znany zaszczytnie także z naszych wystaw krajowych artysta-malarz, zajmuje w Wiedniu ważne stanowisko kustosza galerji obrazów ck. akademii sztuk plastycznych, a jak znakomite oddał tej instytucji zasługi, świadczy o tem bardzo pochlebnie umieszczony niedawno w *Wien. Ztg.* artykuł wytrawnego znawcy sztuki p. Eitelbergera, który tak się wyraża: „Pan Daniel Penther znany jest wszystkim Wiedeńczykom, którzy interesują się sztuką, jako entuzjastyczny amator i kolekcjonista, którego zamiłowanie artystyczne nie ogranicza się samym specjalnym zawodem, tj. malarstwem, ale obejmuje także inne gałęzie sztuki. Penther, obok bystrego oka, posiada także niezwykłą znajomość galeryj zagranicznych, i możnaby powiedzieć, że nie masz znaczniejszej galerji, którejby artysta ten i znawca w podróżach swoich po Hiszpanii, Anglii i Rosji nie przestudjował i nie zbadał troskliwie. Kopiował on wiele obrazów najcelniejszych mistrzów i wniknął tym sposobem głęboko w istotę technik malarskich szkół rozmaitych. Wobec takiej znajomości technik i szkół malarskich nie dziw, że badawczemu temu umysłowi powiodło się restytuować niejedno imię sławne, uratować niejeden obraz uszkodzony lub przemalowaniem popsuty.“ Odkąd p. Penther jest kustoszem galerji, odrestaurował przeszło 60 obrazów, a w liczbie tej takie dzieła jak „Męczeństwo św. Marka“ Wiktora Belliniana, „Wniebowstąpienie Marji“ Pawła Werończyka, ośm płócien Franciszka Guardi, portret Filipa IV. pędzla Velasqueza, „Pasterzy“ Murilla, „Bitwę“ Salvatora Rosy, „Madonnę“ Filipa Lippi, „Lukrecję“ Łukasza Kranacha itd.

**Restauracja obrazów.** Z powodu przygotowań do obchodu jubileuszu Sobieskiego niektóre kościoły krakowskie odświeżają i odrestaurowują nawy swoje, idąc w tem za przykładem kościoła Marjackiego, który oddawna rozpoczął restaurację znajdujących się tam obrazów. Pokazało się, że są tam prawdziwe arcydzieła pędzla starej włoskiej i hiszpańskiej szkoły. Celniejsze obrazy odrestaurowywał, przywracając im pierwotną świeżość oryginałów, znany zaszczytnie ze szczupłego grona naszych religijnych malarzy, p. Jan Gałuszkiewicz, który przebywał długie lata w Paryżu, a teraz osiadł w Krakowie. We Francji ministerstwo wyznań i oświecenia zamawiało niejednokrotnie u naszego rodaka tak obrazy jego własnego pędzla, jako też kopie z Rafaela, Murilla, Ribeiry itd. Wiele też świątyń ozdobiło się pracami p. Gałuszkiewicza.

**Sobiesciana.** Podajemy dalszy ciąg spisu osób które jeszcze przed otrzymaniem formalnego zaproszenia od komitetu, oświadczyły się z chęcią wzięcia udziału w wystawie zabytków z epoki Sobieskiego:

Hr. Ksawery Miączyński w Maciejowie, pamiątki po Atanazym Miączyńskim, wojewodzie wołyńskim, który był prawą ręką króla Jana III, mianowicie portret współczesny, misiurka, pancerz, para butów oryginalnego kształtu, dwa rzędy na konie, kamieniami drogiemi wysadzane.

P. Henryk Rulikowski, strzelba wykładana kością słoniową misternej roboty.

P. Paweł Popiel (w imieniu synowej, pani Marcinowej Popielowej), zegarek złoty kieszonkowy ze zbiorów niegdyś ministra Badeniego, według tradycji rodzinnej, używany przez króla Jana.

Hr. Henryk Wodzicki w Krakowie, obraz wielkich rozmiarów i dobrego pędzla, wyobrażający apoteozę Sobieskiego z portretami króla, królowej i ich dzieci, darowany przez Marysieńkę Wawrzyńcowi Wodzickiemu, długoletniemu sekretarzowi królewskiemu, skarbnikowi nurskiemu.

P. Zygmunt Luba Radzimiński w Krakowie, kielich szklanny pięknie rznięty Krzysztofa Skarbka, kasztelana halickiego, towarzysza wypraw Jana III; Arnolfa Radzimińskiego, który walczył pod Wiedniem, aksamitne nakrycie na siodło z różnemi przyborami, bogato złotem haftowane, pancerz, sztylet z piękną rękojeścią bronzową, nagłownik i ozdobna karabela; szkaplerze pięknie jedwabiem haftowane, które były własnością Niestojemskiej, z domu Jaroszyńskiej; portret współczesny Stanisława Żółkiewskiego; kawałki ozdobnej posadzki i stiuku z kaplicy w Oleksu, gdzie Jan Sobieski był chrzczony; kawałki obić malowanych i wyciskanych w kwiaty z zamku podhorzeckiego; dobrego pędzla portret Stefana Czarnieckiego, pochodzący z zamku w Tykocinie; dokumenta ważne, oraz ciekawe autografy Marji Kazimiery, królewiczów Jakóba i Konstantego, księżny de Bouillon; krzyżyk srebrny turkusami wysadzany, necessaire srebrny, zegarek kieszonkowy złoty z miniaturą i zegarek stołowy, dwie piękne makaty, kawał bogatej materji srebrem tkanej i dwie szable, wszystko z XVII wieku.

**P. Paweł Pauli,** rodak nasz, występował w Berlinie 9. marca w koncercie na rzecz dotkniętych powodzią mieszkańców okolic nadreńskich, urządzonym przez konserwatorjum R. Schmidta i odśpiewał arję z „Balu maskowego“, tudzież dwie pieśni Schmidta. *Theatr. Rundschau* powiada o młodym śpiewaku, że posiada prawdziwie bohaterski baryton o prześlicznym dźwięku, równie w wysokich jak i niskich tonach. Podziwienia godna jest jego deklamacja, tudzież traktowanie mezza voce i przejścia z falsetu do śpiewu piersiowego. Spodziewamy się, że wkrótce obaczymy p. Paulego na której z większych scen operowych.“

**Dla leśników.** Nakładem Wydziału krajowego wyszła w I. Drukarni Związkowej we Lwowie broszura: „O stopniu dokładności w obrachowaniu zapasu normalnego, za pomocą przyrostu przeciętnego w wieku rębności“, przez Henryka Strzeleckiego, dyrektora tutejszej szkoły leśnictwa. Pozostawiając ocenienie naukowe tej pracy pismom fachowym, notujemy tu tylko, że autor pierwszy rozwiązał gruntownie to zagadnienie, tak ważne w urządzeniu lasu. Dla tego też wydał on studjum swoje w języku niemieckim, aby było przystępne szerszym kołom leśniczym, a w szczególności Niemcom, którzy jak broszura wykazuje dowodnie, zapatrują się w tej mierze na rzecz jednostronnie, twierdząc, że zapas normalny w ten sposób obrachowany, jest zawsze za wielki, co jednakowoż nie jest prawdziwem. Także jest zasługą autora, że wynalazł prawo stałe, według którego ocenić można

zawsze, kiedy zapas normalnie obrachowany jest równy zapasowi normalnemu prawdziwemu, a kiedy jest większy lub mniejszy od niego. Rozprawę objaśnia tabela liczbowa, przedstawiająca rzecz graficznie. Zalecamy tę pracę wszystkim leśnikom i matematykom, interesującym się takiemi zagadnieniami.

**Konkurs literacki.** *Ziarno*, tygodnik literacki, wychodzący we Lwowie, ogłasza w ostatnim numerze konkurs na nowelkę, osnutą na tle społecznem, obejmującą dwa do trzech arkuszy druku w ósemce. Termin nadsyłania prac do 1. września; rezultat konkursu zostanie ogłoszony 1. października. Najlepszemu z nadesłanych utworów przyznaną będzie nagroda 100 złr.; dwa następne utwory najlepsze zostaną odznaczone i drukowane w *Ziarnie* za poprzedniem porozumieniem się z autorami.

**Nakładem „Macierzy Polskiej“** wyszły dotąd następujące dziełka: Nr 1) Gawarecki Z. „O złem i dobrem gospodarowaniu. Nr 2) Starkel Jul. „Lekarstwa na biedę.“ Nr 3) Machczyńska Ant. „Opowiadanie dla ludu.“ Nr 4) Podgórska Wanda „Król Jan III“. Opowiadanie historyczne, z 3 rycinami. — Pod prasą: Nr 5) Czaja Stan. „Rodzina“, oprawne. Nr 6) Krasicki Kazim. „Pszczelnictwo“, z licznemi rycinami. Skład główny w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie. Na prowincji we wszystkich księgarniach.

**W Paryżu** po wielkich przygotowaniach zabierają się do odbudowania Sorbony, tego starożytnego przybytku średniowiecznej wiedzy. Przetrwała ona wieki, owa stara, ciasna, niepozorna Sorbona. Biegli obliczają, że nowa Sorbona kosztować będzie ze 40 miljonów franków. Gmach to będzie wspaniały, rozłożony na 20,000 metrów kwadr. Kierunek budowy powierzono młodemu artyście paryskiemu, p. Henrykowi Nenot, którego imię słynne od czasu, gdy rząd włoski po rozpisaniu konkursu międzynarodowego na pomnik Wiktora Emanuela musiał uwieńczyć projekt jego, a gdy Włosi spłonęli oburzeniem na to, że obcy otrzymał pierwszeństwo, musiał panu Nenot wypłacić 50,000 fr. i rozpisać konkurs nowy, wyłącznie dla włoskich artystów.

## Ruch stowarzyszeń.

**Towarzystwo handlu skór we Lwowie** na odbytem wczoraj pod prezydencją p. Grzeżulki walnem zgromadzeniu przyjęło do wiadomości sprawozdanie dyrekcji za rok 1882, które z zadowoleniem stwierdza, że instytucja ta, z trudem i mozołem do życia powołana, wyszła zwycięsko z zapasów z trudnościami, którym jej powstanie było solą w oku. Byt jej już jest zapewniony, jak długo nie zejdzie z torów, na jakie weszła. Liczba członków wynosiła z końcem grudnia z. r. 54 ze subskrybowaną kwotą udziałów 18.330 złr., na które opłacono dotąd 5287 złr. 58 ct.

Fundusz rezerwowy wynosił z końcem roku 1882 970 złr. 68 ct., czyli 18·45% udziałów wpłaconych, a 17 złr. 96 ct. na jednego członka. Kredyt czerpało Towarzystwo w gotówce u cechu szewców lwowskich, który mu pożyczył kwotę 6000 złr. i u Towarzystwa bratniej pomocy szewców lwowskich z pożyczką 1000 złr. Nadto było winno Towarzystwo w galicyjskiej kasie oszczędności 10.000 złr., w Towarzystwie zaliczkowem we Lwowie 412 złr. 73 ct., w filii austro-węgierskiego banku 100 złr. Razem 18.412 złr. 73 ct. Kredyt w towarach tak jest obszerny, iż firmy pierwszorzędne, z któremi w stosunki handlowe choćby po raz pierwszy wchodziło Towarzystwo, same z góry go ofiarowały, ale Towarzystwo go nie wyczerpywało. Wynosi on 16.949 złr. 95 ct.

W ciągu roku zakupiono towarów za 134.937 złr. 52 ct., a inwentarz zapasów towarowych d. 31. grudnia 1882 sprzedano wykazuje wartość 26.964 złr. 5 ct. Targ zaś dosięgnął sumy 114.555 złr. 90 ct., podczas gdy w ciągu 1881 r. wynosił tylko 85.655 złr. 39 ct., powiększył się zatem o 28.900 złr. 51 ct., czyli o 33·73%, co bezwzględnie jest następstwem dobroci towarów sprowadzanych, i niskiej stosunkowo ceny ich sprzedaży.

Pod względem stosunku sprzedaży towarów członkom a niecłonkom, to w roku ubiegłym sprzedano członkom za 57.749 złr. 13 ct., niecłonkom zaś za 56.806 złr. 77 ct. Za gotówkę sprzedano w ogóle za 58.957 złr. 96 ct.

Pod względem sprzedaży na kredyt trzyma się Towarzystwo zasady, iż z kredytu korzystać mogą tylko członkowie, z pośród niecłonków stanowią wyjątek jedynie stowarzyszenia handlu skór prowincjonalne, i niektóre tylko zakłady bądź przemysłowe bądź handlowe, które przedstawiają pierwszorzędne bezpieczeństwo.

Zysk osiągnięty na sprzedaży wynosi brutto 6586 złr. 53 ct., koszta 5196 złr. 36 ct., tj. 4·5% sumy sprzedaży, pozostaje czysty zysk w kwocie 1390 złr. 17 ct.

Dyrekcja, czyniąc zadość uchwale Związku stowarzyszeń zarobkowych, poczyniła do Wydziału krajowego kroki o uzyskanie bezprocentowej pożyczki 20.000 złr. na utworzenie centralnego składu skór dla stowarzyszeń prowincjonalnych.

Po udzieleniu absolutorjum dyrekcji, uchwalono rozdzielić czysty zysk jak następuje: do funduszu rezerwowego 100, na dywidendę 10%wą 478·70, na dywidendę od zakupna towarów gotówką (po 67 ct. od każdych 100 gld.) 321 gld. 19 ct., na tantiemy 356 gld. 61 ct., na pomnik Kilińskiego 20 gld., a resztę 113 gld. 67 ct. na rachunek roku 1883. W końcu uchwalono zmianę statutów w tym kierunku, aby na walnych zgromadzeniach prawo głosowania mieli tylko tacy członkowie, którzy na udział wpłacili przynajmniej 50 gld. Polecono także dyrekcji, aby prowizorycznie podniosła wpisowe z 2 na 5 gld. od każdego udziału. Po zamknięciu zgromadzenia zebrano składkę prywatną na pomnik Kilińskiego.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Izba handlowa lwowska.** IV. plenarne posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w **sobotę 31. marca** 1883 o godzinie 6. wieczór.

Na porządku dziennym:

1. Sprawozdanie komisji w sprawie zakazu sprzedaży rybitrutki.
2. Sprawozdanie komisji przemysłowej w sprawie odszczególnienia w myśl §. 61. ustawy przemysłowej fabryki zapałek w Skolem.
3. Mianowanie oceniciel sądowych.
4. Zamknięcie rachunków funduszów Izby handlowej za rok 1882.

**O nowem źródlisku nafty** w Sanockiem piszą: W miejscowości Polana pod Ustrzykami dolnemi w Sanockiem, gdzie oddawna angielskie towarzystwo reprezentowane przez p. Ysewood czyniło poszukiwania naftowe i miało nawet na cel głębokich wierceń udzieloną przez Wydział krajowy subwencję, okazała się przed kilku dniami, jak donoszą z Ustrzyk, taka obfitość nafty, wybuchającej aż na powierzchnię ziemi, że z trudem tylko można podołać czerpaniu. Przebito bowiem pokład łupku, który przedtem przeszkadzał wydobywaniu się nafty, a nastąpiło to tak nagle, że świder zginął zupełnie, a wtedy z szumem wybuchnęła ropa.

**Z powodu zarazy pyskowej i racicowej** za granicą, rząd pruski z Opola zarządzeniem z dnia 9. marca 1883 l. 670 zniósł swe postanowienia z dnia 11. stycznia b. r. i aż do odwołania zarządza co następuje:

1. Dozwolono wprowadzania chudych świń z Rosji drogami krajowemi do okręgów: tarnowieckiego, bytomskiego i katowickiego, i jedynie w razie koniecznej potrzeby mogą takie świnie być wyprowadzone do sąsiedniego okręgu, lecz za zezwoleniem naczelnika tegoż okręgu. Również można przewozić kolejami żelaznemi chude świnie z Rosji przez Szopinice do okręgów: Tarnowice, Bytom, Katowice, Zabrze i Glejowice i do innych rządowych powiatów w plombowanych wagonach.

2. Wprowadzanie tłustych świń z Rosji dozwolone jest koleją żelazną przez Szopinice i Mysłowice.

3. Również wprowadzanie tłustych świń z Rosji drogami krajowemi jest dozwolone.

4. Wszelka nierogacizna (§ 1 do 3) musi być w dniach oznaczonych przez naczelnika powiatu poddana oględzinom weterynarza urzędowego i za zdrową uznana. Również udowodnić należy świadectwem urzędowem, po niemiecku stylizowanem, że świnie te bezpośrednio przed ich transportem pozostawały przez 14 dni w miejscu wolnem od zarazy i że transport ten przechodził przez okolice wolne od zarazy.

5. Nadto naczelnicy powiatów ustanawiają miejsca wchodu dla nierogacizny, wprowadzanej drogami kolejowemi. Świnie, nadesłane koleją żelazną, będą oglądane w Szopinicach i Mysłowicach.

6. Nierogacizna, pochodząca z okolic Rosji, położonych dalej jak 40 kilometrów od granicy pruskiej, jest wykluczona od przywozu do Prus.

7. Tłuste świnie z Rumunji, Serbji i Bessarabji, mogą być wprowadzane przez Mysłowice, gdzie podlegają oględzinom weterynarskim.

8. Świnie galicyjskie i świnie zagraniczne, które przechodziły przez Oświęcim, Bielsko i Białę, wykluczone są od transportu.

9. Tłuste świnie, które 14 dni stały w obserwacji w Steinbruch, koło Pesztu, mogą być wprowadzone przez Oderberg, bez oględzin weterynarskich, za okazaniem urzędowi cłowemu dowodu odbytej obserwacji.

10. Oględziny świń nie pociągają za sobą żadnych kosztów. O nadejściu transportów świń należy zawiadomić pisemnie lub telegraficznie ustanowionego weterynarza najpóźniej do godziny 8 wieczorem dnia poprzedniego. W razie, gdy transporta świń nie będą zapowiedziane, natenczas weterynarz pograniczny nie potrzebuje być następnego dnia na miejscu oględzin.

11. Skoro oględziny weterynarskie wykażą, że w transporcie świń chociażby jedna tylko sztuka jest chora na zarazę, lub o nią podejrzana, lub gdy świadectwo pochodzenia nie jest należycie wystawione, natenczas cały transport nie będzie przepuszczonym, albo wykluczonym zostanie od dalszego transportu.

12. Gdy weterynarz pograniczny uzna zwierzęta za zdrowe, ma o tem zawiadomić telegraficznie władzę policyjną miejsca przeznaczenia transportu, która ozwać będzie nad wprowadzeniem zapowiedzianego transportu, nad rzezią, lub nad dalszym transportem świń. W tym ostatnim razie ma być telegraficznie uwiadomioną władza policyjna miejsca przeznaczenia. Skoro okaże się, że nierogacizna jest zdrową, władza policyjna dozwolić może na dalszy jej transport.

13. Wprowadzone świnie nie mogą być nigdzie odpędzone, nawet z kolei do rzeźni. Wozy, służące do przewozu świń, mają być urządzone tak, aby nawóz nie wypadał na ziemię.

14. Świnie, które pozostawały w kraju przez 10 dni i ponownie przez weterynarza na koszt właściciela oglądane były, mogą być dalej pędzone. Dozorcy stad powinni mieć przy sobie poświadczenie zdrowia stada, wystawione przez weterynarza. Takie poświadczenie ważne jest tylko na dni siedm. Po upływie tego czasu może dozwolić naczelnik powiatu na dalszy tychże swobodny przepęd.

15. Świnie, które mają być z Rosji wprowadzone przez inne powiaty rządowe do powiatu rządowego Opole, muszą być przed wyładowaniem zapowiedziane telegraficznie władzy policyjnej miejsca nadejścia i podlegają postanowieniom §§. 13 i 14.

16. Przekroczenia powyższych przepisów karane będą w myśl §. 328 niemieckiego kodeksu karnego.

**Wiedeń** 28. marca. (Telegram). Bilans Länderbanku za rok 1882 wykazuje 3,240.261 czystego zysku, co pozwala dać 16 franków dywidendy, czyli 6⁴/₁₀%. Ponieważ już w styczniu nastąpiła wypłata 12 fr., rada zawiadowcza wniesie jeszcze wypłatę superdywidendy w kwocie 3½ franków.

**Wiedeń** 27. marca. Na dzisiejszy targ dowieziono 1636 sztuk ciężkich bakonów, 1727 średnich i 1916 warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 35·— do 44·— średnie 46·— do 51·—, warchlaki 52·— do 56·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

*A. Krzysztofowicz* & Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

# Przegląd polityczny.

**Lwów** 29. marca.

W sobotę dnia 31. bm. odbędzie się posiedzenie centralnego komitetu przedwyborczego dla dzielnic wschodniej Galicji.

Na zgromadzeniu przedwyborczem w Tyśmienicy, gdzie wiadomo, d. 25. bm. występywał p. Tytus Zajączkowski z mową kandydacką, przewodniczył proboszcz ruski ks. Abrysowski. Korespondent tamtejszy *Diła* robi mu dziś srogi zarzut, iż po zamknięciu zgromadzenia, które liczyło około 300 uczestników i uchwaliło „jednogłośnie“ popierać kandydaturę p. Z., ksiądz prezes odezwał się do wyborców w głos: „Majete dwóch kandydatiw, wyberajte, kotroho schoczete.“ Czy *Diło* żąda, aby ludzie wybierali tego, którego nie chcą?

Podług wiadomości ze Stanisławowa wnosić można, że wybór dra Bilińskiego na posła do Rady państwa jest tam zapewniony. *N. fr. Presse* donosi, że prezes Izby Smolka w liście do wyborców stanisławowskich zalecał gorąco kandydaturę p. Bilińskiego, którego wybór byłby tem pożądańszy, że prawica mało posiada ludzi zajmujących się sprawami ekonomicznemi.

W miejsce zmarłego Schreibera zamierzają kandydować w Kołomyi, jak donoszą z Wiednia, były deputowany Mises i Aleksander Scharf, właściciel wiedeńskiej *Sonn und Montags Ztg.*

Wczorajsza *Wiener Abendpost*, wychodząca popołudniu donosi istotnie, że jest upoważnioną do oświadczenia, iż wszelkie pogłoski o dymisji namiestnika hr. Potockiego są zupełnie bezpodstawne.

Równocześnie i ze źródeł prywatnych donoszą, że pogłoski o dymisji hr. Potockiego są zupełnie nieuzasadnione. Przeciwnie, zamierza namiestnik ubiegać się o mandat poselski w powiatach Leżajsk-Sokołów-Ulanów.

Dr. Rieger, jako przewodniczący stowarzyszenia „Matice szkolska“ otrzymał rozporządzenie ministerjalne, dozwalające na utworzenie czeskiego gimnazjum niższego w Opawie, ze środków wspomnianego stowarzyszenia.

Przeprowadzenie systemu terytorjalnego następujące pociągnie za sobą zmiany w artylerji: 1) 5. polowy pułk artylerzycki przemieniony zostanie z czeskiego w węgierski, 2) pułk 7. z morawskiego w galicyjski, a 3) pułk 10. z niższoaustrjackiego w węgierski.

Z Pesztu zaprzeczają stanowczo wiadomości podanej przez paryzką *Gaz. Dipl.*, jakoby konferencje cesarza z hr. Andrassym miały być wstępnym krokiem do usunięcia Kalnokyego i zastąpienia go przez byłego kanclerza lub Kallaya. *Gaz. Dipl.* twierdziła, że stanowisko Kalnokyego zachwiane zostało w skutek oziębienia stosunków pomiędzy Austrją i Niemcami i wątpliwemi rezultatami, jakie Austrja osiągnęła na konferencji londyńskiej.

Z Warszawy donoszą: Pp. Ludwik Górski i Aleksander Kłobukowski, którzy w sprawach Towarzystwa kredytowego ziemskiego jeździli do Petersburga, powrócili do Warszawy przed świętami. Misja ich dotyczyła pewnych zmian w statucie Towarzystwa — a skutku czekać jeszcze trzeba.

Z Granicy donoszą, że zaczynają tam przybywać wydaleni z Rosji poddani włoscy, nie mający zatrudnienia, którzy wydani zostaną agentowi rządu włoskiego, w celu dalszego transportowania tych ludzi do ojczystego kraju.

W zbiorze praw rosyjskich zamieszczono wiadomość, że car zatwierdził zdanie rady państwa co do zaliczenia do państwowych dochodów opłaty dziesięciorublowej, wnoszonej przez osoby, dowodzące swego pochodzenia od byłej szlachty polskiej, oraz co do źródeł, z których powinny być wydawane pieniądze urzędnikom pochodzenia rosyjskiego, służącym w rozmaitych władzach w Królestwie Polskiem.

W *Rusk. Wied.* czytamy, że generał-gubernator Drenteln po trzechtygodniowym pobycie w Petersburgu powrócił do Kijowa. Podczas pobytu w Petersburgu miał on przedstawić ministrowi spraw wewnętrznych projekt nowych środków, mających zapobiegać wyzyskiwaniu konsumentów przez spekulantów cukrowniczych na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Drenteln proponuje zniżenie cła od cukru zagranicznego, a następnie nadzór i kontrolę urzędową nad przemysłem cukrowniczym.

Dnia 8. kwietnia rozpocznie się w Petersburgu wielki proces polityczny, w którym rolę główną grać będzie znany handlarz serów z ulicy Sadowej, Kobyzew vel Bogdanowicz. Oskarżeni są: Bogdanowicz lat 32, Złatopolski lat 25, Graczewski, chemik l. 33, Tełołow l. 29, Stefanowicz l. 30, Kalużny l. 24, Smirnicka l. 30, Borejsza, rodem z gubernji mińskiej l. 24, Przybyłów, z zawodu weterynarz, jedna z najwydatniejszych postaci, l. 24, Rojza Prybyłowowa, neofitka, zostająca pod zarzutem utrzymywania kwatery konspiracyj, l. 25, Juszkowa l. 22, Klimeńko, trzeci zabójca generała Strelnikowa w Odessie, l. 26, Korbona l. 28, Lisowska l. 24, Chasia Grünberg l. 24, Snanowska l. 30, wreszcie Bucewicz, dymisjonowany porucznik floty, nieustraszony podobno konspirator. — Oskarża znany Murawiew. Proces toczyć się będzie przy drzwiach zamkniętych.

Petersburskie *Nowosti* ogłaszają, iż otrzymały pozwolenie od ministra spraw wewnętrznych na podwójne wydanie wydawnictwa swego. Obydwa te wydania ukazywać się będą równocześnie rano i różnić się według wszelkiego prawdopodobieństwa tem tylko, czem niegdyś *Gołos* i *Nowosti*, gdyż nie ulega wątpliwości, że drugie wydanie *Nowosti* będzie zmartwychwstałym *Gołosem*.

Z Odesy 24. marca donoszą: Admirał Czychaczew przed kilku dniami wrócił z Sebastopola. W porcie tym, w admiralicji rosyjskiego towarzystwa żeglugi i handlu, w czynności przygotowawczej do budowy pancerników, pracuje obecnie około 1000 robotników. Mówią, że liczba robotników powiększona będzie do 1600.

Wywożenie nad Amur przesiedleńców rusińskich z gubernii czernichowskiej na krejserach ochotniczych, przez port odeski, już się zaczęło. Pierwszą partję przewiózł krejser „Rosja,“ który pozawczoraj stanął już szczęśliwie w Port-Saidzie.

Druga partja jutro wypłynie na krejserze „Petersburg.“ Przesiedleńcy dążą do Władywostoku.

Żydom w Odesie, poddanym austrjackim, dano prolongatę trzymiesięczną do uregulowania interesów handlowych, poczem miasto opuszczą.

Na artykuł *Germanji* odpowiada *Nordd. Alg. Ztg.*, że rząd pruski nie żądał nigdy wydania kardynała Ledochowskiego. Na twierdzenie *Kurjera Poznańskiego*, że Prusy w r. 1876 żądały od Austrji, aby nie zezwoliła ks. Ledochowskiemu na pobyt na jej terytorjum, odpowiada *Nordd. Alg. Ztg.*: Gdyby Prusy istotnie żądały tego, to żądanie ich byłoby było usprawiedliwione przez wzgląd na to, że ks. Ledochowski wybrał sobie za miejsce pobytu Kraków. Ale Prusy nie żądały tego wcale; rząd austrjacki z własnej woli kazał wyjechać ks. Ledochowskiemu. Co go zaś skłoniło do tego, łatwo odgadnąć. czytając opisy tryumfalnych owacyj, wyprawianych ks. Ledochowskiemu w Krakowie.

*Germanja* donosi z Rzymu: W odpowiedź na notę Jacobiniego, rząd pruski wyraża gotowość wejścia w materjalne rokowania co do obu punktów rzymskiej noty i oświadcza, że nie odrzuca ofiarowanych koncesyj, ale żąda zarazem bliższych wyjaśnień.

Jak wiadomo, miał Rzym w wielkim tygodniu nową eksplozję petardową. Przedmiotem eksplodującym była na razie butelka z szampanu, napełniona prochem strzelniczym i zaopatrzona lontem. Była ona zawieszoną na kratach pałacu ministerstwa sprawiedliwości i eksplodowała z gwałtownym grzmotem w nocy z czwartku na piątek, tuż po godz. 12. Ponieważ szalała równocześnie nad Rzymem burza, sądzono z razu, że w budynek uderzył piorun. W pobliżu miejsca czynu ujęła policja młodego człowieka, nazwiskiem Camillo Censorte, pochodzącego z Sienny, u którego znaleziono wizerunek Oberdanka. Drugą, prochem napełnioną butelkę znaleziono następnego dnia na Via del Lavatore, blisko pałacu kwirynalskiego, ale ta nie eksplodowała.

W francuskiem ministerstwie wojny zajmują się gorąco kwestją zorganizowania armji kolonialnej.

## Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

**Stanisławów** 29. marca (Godz. 12. w południe). Dotąd otrzymał dr. Leon Biliński ¾ głosów.

**Tyśmienica** 29. marca. (Godzina 1 min. 55). Na 346 dotychczas oddanych głosów otrzymał dr. Leon Bieliński 183 głosów. Głosowanie trwa dalej.

**Wiedeń** 29. marca. *Tagblatt* skompromitował się postawieniem kandydatury rabina Blocha z Florisdorf w miejsce Schreibera.

**Londyn** 29. marca. Wkrótce oczekują tu ustąpienia Gladstona. Następcą jego prawdopodobnym jest lord Hartington.

**Paryż** 29. marca. Ambasadorem w Wiedniu ma być wkrótce mianowany Waddington.

**Nikołajew** 29. marca, Wskutek wylewu rzeki Kodymy miasto Bałta, nawidzone zeszłego roku powodzią, stoi pod wodą. Turecki kwartał kompletnie zalany.

**Stanisławów** 29. marca. We wtorek zmarła w swoich dobrach, w Zadarowie, Józefa z Żurakowskich Starzyńska, zacna patrjotka polska, fundatorka kilku kościołów.

**Wiedeń** 29. marca. Inspektor straży więziennej Józef Kalons w Wiśniczu otrzymał złoty krzyż zasługi.

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 29. marca. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministra sprawiedliwości w sprawie założenia sądu pow. w Mszanie Dolnej, ustawę o zmianach i uzupełnieniu regulaminu przemysłowego, oraz rozporządzenie ministra handlu względem zakładów przemysłowych do przewodzenia elektryczności.

**Paryż** 28. marca. „Agence Havas“ donosi ze Stambułu: Zapewniają, że sułtan przeznaczył Bib-Dodę, księcia Mirydytów, na gubernatora Libanu. Porta ma uwiadomić o tem w sobotę ambasadorów.

Według wiadomości „Agence Havas“ ze Skodaru, Czarnogórcy z zemsty za zamordowanie Steko Vrbicy zastrzelili kilka osób.

**Budapeszt** 29. marca. Judex Curiae Jerzy Majlath, prezydent węgierskiej Izby magnatów, został dziś z rana znaleziony we własnem pomieszkaniu zaduszony. Morderca wyrżnął mu język, zabrał kiesę z pieniądzmi i zegarek. Ręce zamordowanego były skrępowane. Łóżko nietknięte. Zwłoki zastano całkiem ubrane. Majlath późną nocą był jeszcze w kasynie. Niewiadomy sprawca umknął prawdopodobnie oknem, u którego wisiał sznurek taki, jakiego używają do wiązania aktów.

**Stambuł** 29. marca. Rosyjski okręt popłynął do Warny, aby odwieść księcia bułgarskiego do Grecji.

**Ateny** 29. marca. Hr. Wrede odjeżdża w niedzielę do Austrji i wraca za miesiąc.

Mówią, że wkrótce mianowany będzie ministrem spraw zewnętrznych Contostablos.

Izba zawotowała 12-ście miljonów na budowę kolei.

Przedłożono Izbie projekt ustawy względem powierzenia rejencji Trikupisowi, podczas nieobecności króla.

## Telegrafowany kurs wiedeński.

**Wiedeń** 29. marca godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 325·25, Anglo-Austr 117·50, Akcje banku Union 120·25, Kolej Karola Ludwika 309·50, Południ. 144·90, Renta papierowa 78·17, Listy zastawne galic. banku hipot 101·70, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·70, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·48, Rubel papierowy 1·19. Usposobienie: hausse

**Wiedeń** 28. marca godzina 5 min. 30. Jednolity dług państwa w banknotach 78·30, w srebrze 78·60 Renta w złocie 98·85, 5% austr. renta marcowa 92·85, Akcje banku wiedeńskiego 831·—, kredytowego 317·60, Londyn 119·55, Srebro —·—, Napoleondor 9·48, Dukat ces. men. 5·66, 100 marek niemieckich 58·45.

**Wiedeń** 28. marca godzina 1 min. 45. Losy kredytowe 170·50, Węg. akcje kredyt. 317·25, Akcje anglo austr. 117·—, Akcje banku Union 119·30, Akcje Karola Ludwika 308·50, Akcje kolei północnej 280·—, Akcje kolei południowej 144·80, Akcje kolei Alföldzkiej 170·50, Akcje kolei Elżbiety 216·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 170·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 159·50, Wiedeńskie losy 125·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akc. kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 96·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 98 —. Losy regulacji Cisy 109·90, Losy tureckie 27·25, Węgierska renta 120·40, Akcje banku związkowego 112·30, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18, Węgierskie losy 116·25, Mark niemiecki —·—. Usposobienie: hausse

**Paryż** 3% Renta 80·52.

**Telegramy zbożowe** z dnia 28. marca. — Wiedeń: Pszenica 10·— do 11·— złr., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·—, do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 31·75 do 32·— zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 9·66 do 9·68 zł., rzepak (na sierpień - wrzesień) 14½ zł., Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 187·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 52·30 m., olej rzepakowy 82·50 m. Paryż: mąki 159 klgr. 56·40 fr., olej rzepakowy 108·—, spirytus —·— fr.

**Nafta.** Wiedeń 29. marca: 14·25 do 14·50, Brema: 7·70 do —·—, Hamburg: 8·—, na marzec 8·10, na sierpień-grudzień 8·50, Antwerpja: na marzec 19.¼ Nowy-York: 8·¼. Filadelfja: 8·⅛.

# Pociągi kolejowe.

## ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą (pociąg pospieszny): o godz. 4 min. 53 rano (pociąg osobowy), o godz. 5 m. 9 po południu (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 po południu o godz. 11 min. 10 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego o godz. 6 rano pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 30 po południu i o godz. 10 min. 33 wieczór (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca na Podzamczu o godz. 6 rano m. 10 (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 52 po południu i o godz. 11 min. 1 wieczór (pociąg mięsz.).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 7 m 5 (pociąg mięszany), wieczór o godz. 5 min. 45 (pociąg omnibusowy).

## PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

Z KRAKOWA: o godzinie 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 27 wieczór (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 20 przed południem (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu) o godz. 10 min. 20 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 39 po poł (pociąg mięsz.).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny) o godz. 10 min. 32 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 50 rano i o godz. 4 min. 12 po poł. (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 m. 20 (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

## Przyjechali do Lwowa dnia 29. marca.

HOTEL ŻORŻA H. hr. Konarski z Chrewta. S. hr. Badeni z Radziechowa. A. hr. Cetner z Podkamienia. A. Małachowski z Odessy. S. Zwolski z Bryniec. L. Janocha ze Strzylcza. G. Pöltenberg z Bares.

HOTEL ANGIELSKI. Z. Słonecki z Jurowic. H. Halberstam z Brodów. E. Diez z Manhaimu. Dr. Heine ze Złoczowa. J. Palester z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Łubieńska z Babic. S. de Brykczyński z Pacykowa. H. Czajkowski z Bóbrki. A. Hoppen z Rożniatowa. E. Zawadowski z Wołynia. K. Faber z Zaradowy. A. Häupler z Berna.

HOTEL LAZARUS. M. Böhm, z Kattowic. Baruch Rosenheck, z Jass. M. Brandstetter, z Tarnowa. J. Safier, z Tarnopola. A. Falk, z Kałusza. M. Fegin z Akermann.



| Lwów, dnia 28. marca. Z Izby handlowej i przem. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę à 200 zł.** | | |
| Kolei gal. Karola Ludwika | 307 — | 310 — |
| „ Lwowsko-Czern.-Jas. | 168 75 | 172 — |
| Banku Hipotecznego galic. | 307 50 | 312 — |
| „ Kredytowego galic | 250 — | 255 — |
| **II. Listy zastawne na 100 zł** | | |
| Tow. kred. gal. 5% w. a. | 97 80 | 98 80 |
| „ „ „ 4% „ | 89 20 | 90 60 |
| „ „ „ 5% „ | 97 00 | 98 80 |
| „ „ „ 4% „ | 86 50 | 87 75 |
| Banku hip. gal. 6% „ | 101 50 | 102 50 |
| „ „ „ 5% „ | 96 80 | 97 80 |
| wylosowalne z 10% prem. | 100 — | 101 — |
| **III. Listy dłużne na 100 zł.** | | |
| Gal. zakł. kred. włośc. 6% | 100 | 102 — |
| „ „ „ „ 5% | 93 — | 95 — |
| Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l. | — — | — — |
| **IV. Obligi na 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne galic. | 97 75 | 98 75 |
| Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6% | 100 — | 101 50 |
| Pożyczki krajowej 1873 6% | 101 — | 103 — |
| Losy miasta Krakowa | 18 — | 20 — |
| „ „ Stanisławowa | 22 — | 24 — |
| **V. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 54 | 5 64 |
| „ cesarski | 5 56 | 5 66 |
| 20-frankówka | 9 43 | 9 53 |
| Pół-imperjał rosyjski | 9 73 | 9 83 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 55 | 1 65 |
| „ „ papierowy | 1 17¾ | 1 19¾ |
| 100 marek niemieckich | 58 20 | 58 90 |
| Srebro za 100 zł. | — — | — — |
| Kupony w srebrze | — — | — — |
| **Wiedeń, d. 27. marca.** | | |
| **Obligi długu państwa.** | | |
| Renta papierowa | 78 25 | 78 40 |
| „ srebrna | 78 55 | 78 70 |
| „ złota | 98 65 | 98 80 |
| Losy z r. 1854 4½% | 119 25 | 120 — |
| „ „ 1860 5% 500 zł. | 131 40 | 131 70 |
| „ „ 1860 4% 100 zł. | 137 25 | 138 — |
| „ „ 1864 | 168 — | 168 50 |
| „ „ 1864 ½ | 168 — | 168 50 |
| „ Como-Renten | 37 — | 39 — |
| **Obligi indemnizacyjne.** | | |
| Czeskie | 106 — | 107 — |
| Bukowińskie | 97 75 | 98 25 |
| Galicyjskie | 98 — | 98 50 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Niższe-austrjackie | 105 — | 106 50 |
| Wyższo-austrjackie | 104 50 | 105 50 |
| Szląskie | 110 — | — — |
| Styryjskie | 103 — | 105 — |
| Siedmiogrodzkie | 98 50 | 99 — |
| Węgierskie | 98 50 | 99 30 |
| „ z klauz. 1867 | 97 70 | 98 20 |
| Oblig. pożycz. kolei węgier. | 136 — | 136 50 |
| Renta węgierska złota | 120 30 | 120 50 |
| „ „ za kolej wsch. | 96 — | 96 25 |
| **Akcje bankowe.** | | |
| Anglo-austrjackie Banku | 117 — | 117 30 |
| Ziemskie kred. węgierskie | — — | — — |
| „ „ austrjackie | 222 50 | 223 50 |
| Zakład kred. d. hand. i prz. | 313 75 | 314 — |
| „ „ węgierskie | 314 — | 314 50 |
| Bank depozytowy | 212 50 | 213 — |
| Tow. eskomp. niż. austr. | 855 — | 862 — |
| Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem. | — — | — — |
| Austro-węgier. banku N.-B. | 831 — | 830 — |
| Unionbank | 118 60 | 119 — |
| Verkehrsbank ogólny | 148 — | 148 50 |
| Wied. Bankverein | 112 — | 112 25 |
| **Akcje kolei.** | | |
| Kolei Albrechta | — — | — — |
| „ Alföld-Fiume | 170 58 | 171 — |
| Żeglugi parow. na Dunaju | 605 — | 607 — |
| Kolei Elżbiety | 216 50 | 217 — |
| „ północ. Ferdynanda | 2794 | 2798 |
| „ Franciszka Józefa | 194 50 | 195 — |
| „ Gal. Karola Ludwika | 307 50 | 308 — |
| „ Koszycko-Oderberska | 146 75 | 147 25 |
| „ Lwow.-Czer.-Jasska | 170 — | 171 — |
| „ Północ.-austrjacka | 206 25 | 206 75 |
| „ „ „ Lit. B | 228 — | 228 50 |
| „ Rudolfa | 165 — | 165 50 |
| „ Siedmiogrodzka | 163 50 | 164 — |
| „ Towarzystwa państw. | 341 25 | 341 75 |
| „ połudn. (Lombardy) | 143 75 | 144 25 |
| „ Cisańska | 248 25 | 248 75 |
| „ węg. gal. Łupkowska | 161 — | 162 — |
| **Losy.** | | |
| Regulacji Dunaju | 114 — | 114 50 |
| Premiowe Wiedeńskie | 124 80 | 125 20 |
| „ Węgierskie | 116 — | 116 50 |
| „ Tureckie | 26 50 | 27 — |
| Kredytowe | 170 50 | 171 — |
| Klary | 38 25 | 38 75 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Żeglugi par. na Dunaju | 108 — | 109 — |
| Keglewicha | 19 50 | 20 50 |
| Krakowskie | — — | 19 25 |
| Miasta Budy | 39 — | 40 — |
| Palffy | 36 50 | 37 — |
| Rudolfa | 21 — | 21 50 |
| Salma | 51 — | 53 — |
| St. Genois | 45 — | 45 50 |
| Stanisławowskie | 22 50 | 23 50 |
| Waldsteina | 28 25 | 29 — |
| Windischgrätza | 37 25 | 38 25 |
| **Obligi pierwszeństwa.** | | |
| Albrechta | 93 60 | 93 85 |
| Elżbiety | 101 — | 101 50 |
| Ferdynanda północna | 104 75 | 105 — |
| Franciszka Józefa | 101 75 | 102 — |
| Gal. Karola Lud. I. Em. | 98 60 | 98 80 |
| „ „ „ II. „ | — — | — — |
| Koszycko-Oderbergska | 95 80 | 96 20 |
| Lwowsko-Czern. I. Em. | 94 — | 94 50 |
| „ „ II. „ | 98 20 | 98 60 |
| Rudolfa | 99 50 | 99 90 |
| Siedmiogrodzka | 92 25 | 92 50 |
| Kolej państwowa | 181 — | — — |
| „ połudn. (Lombr.) | 138 — | — — |
| „ Cisań. towarz. | 99 75 | 100 — |
| Węg. galic. Łupkowska | 92 60 | 92 90 |
| **Waluty.** | | |
| Dukaty ważne | 5 65 | 5 67 |
| 20-frankówki | 9 48 | 9 49 |
| Imperjały rosyjskie | 9 75 | 9 77 |
| Funty szterl. angielsk | 11 92 | 11 97 |
| Liry tureckie złote | 10 75 | 10 77 |
| Srebro za 100 zł. | — — | — — |
| Kupony srebrne za 100 | — — | — — |
| Marki niem. za 100 mar. | 58 45 | 58 55 |
| Ruble papierowe | 118 75 | 119 — |
| **Warszawa, 27. marca.** | | |
| 5% Listy zastaw. 1869. | 100 15 | — — |
| kupon | — — | — — |
| 5% Listy likwidacyjne | — — | 87 80 |
| kupon | — — | 128 — |

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.